Nr 185 Kraków, Wtorek dnia 17 Sierpnia 1897. Rok V

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
ćwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
ćwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem"
Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony
Jan Strycharski.

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linia A-B, l. 43, I piętro.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Zawsze oni.

Z dwu stron wzięli nas w ostatnich dniach w opiekę żydzi wiedeńscy, w pokrewnych dziennikarskich znajdujący się szeregach. Uczynili to w różny, choć równie cebulą i perfidją cuchnący sposób. Stało się to na szpaltach *Pester Lloyda*, gdzie żydowski *adlatus* liberałów wiedeńskich w korespondencji swojej zastanawia się nad obecną polityką Koła polskiego i udziela nam przyjacielskich rad i przestróg, i w daleko szczerszy sposób na szpaltach *N. fr. Presse* w długim artykule o „agresjach polskich". Szczęśliwym nawać trzeba traf, że obie te gadzinowe elukubracje pojawiły się równocześnie: z tego samego powstała źródła, stanowi druga z nich wyborny *pendant* do pierszej i tak nam doskonale stawia przed oczy prawdziwe usposobienie naszych wiedeńskich najserdeczniejszych, że choć odpowiadać na obie nie warto, zapoznać się z niemi należy.

Krzywonosy giełdowicz z *Pester Lloyda* zastanawia się nad pytaniem, „czy polska polityka jest dobrą?" Twierdzi, że dotychczasowe korzyści polityki polskiej pochodziły tylko z tego, że poprostu korzystaliśmy z sporu niemiecko-czeskiego, grając wśród niego przysłowiową rolę tego trzeciego, co to gdy się dwóch bije, korzysta. Do tego też stosować się ma zdanie zmarłego deputowanego czeskiego Eima, że Niemcy i Czesi powinni się przedewszystkiem dlatego pogodzić, by potem wspólnemi siłami „otrząsnąć się" z przewagi Polaków. Stąd, według politycznej rady wiedeńskiego polityka, Polacy powinni stojąc po za walczącemi partjami grać dalej między nimi rolę „uczciwego meklera" (?) i dlatego uczynili źle, łącząc się z Czechami w autonomicznej większości. Jeśli się nie poprawią i do serdecznej rady *Pester Lloyda* nie zastosują, to — przytaczamy dosłownie jego srogą groźbę: — „przy najbliższych wyborach zostanie zrekukowaną ilość ich mandatów w kurji większej własności ziemskiej i Izb handlowych. Inne mandaty w Galicji wschodniej przejdą na Rusinów, w Galicji zaś zachodniej na stronnictwo ludowe, gdy miejskie mandaty staną się zdobyczą socjalistów".

Zestawiwszy treść artykułu i jego sens moralny, nie pozostawiający już sam przez się żadnej wątpliwości co do wyznania jego autora, z naturą *kół* „politycznych", w których się zrodził, dojdziemy też odrazu do prawdziwego znaczenia groźby, zawartej w jego zakończeniu. Strofuje nas szlachetny korespondent za niepopieranie hecy niemieckiej, więc grozić nam może zemstą tylko tych, którzy u nas do „naszych najserdeczniejszych" z *N. fr. Presse et cons.* ciążą. Co do tych zaś nie mamy żadnej wątpliwości. Wspomniana kurja wielkiej własności, to Kolischery i t. d., Izby handlowe, to Landauy i t. d.; „inne mandaty" to popieranie przez żydowską czerń Daszyńskich, Kozakiewiczów, i t. d.

Żydek wiedeński, mający dobre „czucie", na czem się może w Galicji oprzeć, zagrał z nami w otwarte karty i czy jest w tym wypadku może także jakim „uczciwym meklerem", urzędującym w półurzędowem peszteńskiem piśmie, czy nim nie jest, postawił swój „interes" jasno. Odpowiedzią na jego ofertę, będzie, jak już zresztą jest, tylko pogarda i oburzenie, i coraz silniej rosnące poczucie, że tak wszystko co się u nas dzieje, jak i ten list *Pester Lloyda* składa się tylko na to, by straszenie żydami stało się tylko strachami i nic więcej, na Lachy. Tak jak nas żydkowie wiedeńscy nie wezmą na meklerstwa, imputując nam nikczemnie czynienie ich w przeszłości, tak nas i nie przestraszą groźbą zemsty żydowskiej, bo przedewszystkiem wiemy, że z tej strony zawsze jak była, tak i będzie udziałem naszym tylko nienawiść i szkoda. Nic nowego, i da Bóg nic już straszniejszego nas z tej strony nie spotka.

Na jaką to zaś stronę ciągnie nas „uczciwy mekler" z *Pester Lloyda* i jakie nas tam czekają rozkosze, przyjęcie i wdzięczność, wybornie świeżo pokazuje sobotni numer moralnej siostry szacownego korespondenta, cebulowej gazety z Fichtegasse. Pod napisem „*Die Vorstösse des Polenthums*" zamieściła ona artykuł o Śląsku austrjackim i pruskim, będący jednym szeregiem najbezczelniejszych kłamstw, wyrafinowanej i pełnej perfidji nienawiści, szczucia i denuncjacyj. Nawiązując do cieszyńskiego wiecu, który „w grobie musi poruszać śp. arcyksięcia Albrechta *den Herzog von Teschen*, przedstawiciela austrjackiej centralistycznej myśli państwowej", rozdziera *N. fr. Presse* chałat nad polską „nadgraniczną propagandą, naruszoną wprawdzie na wiecu przez socjalistyczne awantury, ale rosnącą ciągle w zakątku austrjackiej niemczyzny". Woła, że od czasu przybycia na Śląsk niemieckiego zakonu rycerskiego, od czasu rozpoczęcia się niemieckiej kolonizacji, która tam podniosła cywilizację i prawo „nigdzie germanizacja nie odbywała się tak systematycznie, jak na Śląsku". O tem, że nietylko Śląsk, ale i Prusy Zachodnie, dziś tak „polonizacją zagrożone" były częścią polskiego państwa, póki brandenburskie szelmostwo nie oderwało ich ojcobójczym zamachem od macierzystego państwa, o tem, że napływ tam Niemców był nie do darowania winą historyczną panujących książąt, o tem nie pamiętają naturalnie wiedeńscy żydzi. I nic dziwnego, skoro bogiem ich w kwestji polskiej wogóle jest Bismark, którego pomocy wzywają dla walki z nami, wołając, że sprawa cieszyńska bardzo blisko obchodzi państwo prusko-niemieckie! Na tego wielkiego Bismarka trzeba się zapatrywać, „który Polaków konsekwentnie gniótł, który, jedyny z dyplomatów, potępiał powstanie w r. 1863 i gotów był wydawać Rosji zbiegłych *Rebell'ów*!"

„Wiadomo, jakie ofiary materjalne nałożył on na państwo, by wykupywać obdłużone majątki magnackie i osadzać niemieckich kolonistów. To samo czynił z klerem, sadzając na probostwach niemieckich proboszczów, a na krześle biskupiem niemieckiego prymasa! Niestety zapomniano dziś w Niemczech Bismarkowskiego systemu (!?), stąd polskość rośnie tam zamiast maleć, a „praniemieckie" miasta, jak Poznań (!), liczą już 50% ludności polskiej! Polscy robotnicy opanowują cały wschód! Całemu państwu niemieckiemu grozi ze strony polskiej zalanie. Jeszcze gorzej zaś jest w Austrji. Wszystkie nadzieje polityczne, jakie pokładano w pomocy posłów i kraju polskiego, upadły, natomiast widoczny jest „nieprzyjacielski atak na staroniemiecki Śląsk". Dziś ustały polityczne względy, nakazujące zjednanie sobie Polaków, ustały przedewszystkiem naprężone stosunki z Rosją, czas więc na rozpoczęcie z nimi walki wszystkimi używanymi środkami.

Streszczenie powyższe składa się niemal całe z dosłownego tłómaczenia „wybitniejszych" zdań artykułu, jak n. p. jeszcze to, że Polacy kulturą stoją niżej od Czechów. Podaliśmy umyślnie obszerniej treść wywodów żydowskiego organu, bo w ten sposób uwalniamy się od polemiki i nawet od wyrażania o nich sądu. Ze złodziejem, który po prostu kradnie, nikt się nie wdaje w dysputy o własności, a tylko z prostą kradzieżą porównać można duch cytowanej elukubracji. Miło nam jest natomiast, że do niej odesłać możemy naszego najserdeczniejszego z *Pester Lloyda*, z jego „przyjacielskiemi" radami i wstrętnym, popartym „groźbą" umizgiem.

Z ziem polskich.

Warszawa d. 15 sierpnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Nasza sytuacja polityczna i jaka ona jest — Jak ją objaśnia ks. Imeretynski, — Polityka „quand même". — Dwie drogi równoległe. — Pogłoski o prawach dla języka polskiego, — Co jest prawdą. — Fakt autentyczny.

Nasza sytuacja polityczna jest doprawdy nietylko charakterystyczna, ale dziwna. Właściwie obecna polityka rządu rosyjskiego względem Polaków w Kongresówce, obraca się jedynie i wyłącznie koło osoby ks. Imeretyńskiego i zasadza się na pewnej, że się tak wyrażę, dworskiej etykiecie, półsłówkach, niedomówieniach i wreszcie zupełnie prywatnem tolerowaniu języka polskiego z interesantami po biurach, urzędach i w miejscach publicznych. Po za tem nietylko że nic o ulgach nie słychać, lecz przeciwnie, z uśmiechem grzeczności na ustach wprowadza w dalszym ciągu rosjanizowanie czysto rdzennych i wcale nierządowych instytucyj polskich, jak n. p. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, Towarzystw kredytowych miejskich, a nawet stacji ratunkowej, do których to zakładów wprowadzono już, lub zapowiedziano wprowadzenie języka rosyjskiego.

Ks. Imeretyński, zapytywany o takie dziwne rozporządzenia wobec niby panującego nowego kursu, tłómaczy się, że to wszystko postanowione zostało przedtem, nim on objął rządy w Warszawie, że zdaniem jego, to nic nie dowodzi, ani w niczem polityki ugodowej nie osłabia i że wreszcie w samej polityce wszędzie to, co się robi, może być odrobione i to, co się rosjanizuje, może być odrosjanizowane.

Czy takie jest rzeczywiście przekonanie ks. Imeretyńskiego i czy w ten sposób odezwał się i do kogo, o tem zapewnić nie mogę, ale faktem jest, że takie wersje po kraju krążą i że one pochodzą od osób, które z wielką gorliwością uprawiają tę politykę ugodową i są już nietylko jej apostołami, ale nawet najzwyklejszego rodzaju kolporterami, posiadającymi poparcie w warszawskiem *Słowie* i petersburskim *Kraju*. Wprawdzie redaktorowie, czy też konsorcja polityczne tych pism, bynajmniej nie cieszą się uznaniem w szerokich warstwach naszego społeczeństwa, a nawet *Słowo* ogromnie licho stoi pod względem prenumeraty, ale tem więcej *quand même* uprawiają oni tę politykę „ugodową" bez równoczesnego uwzględnienia wręcz przeciwnych, bo rusyfikacyjnych objawów ze strony rządu. I zdaje się, że to uprawianie jest na własną rękę i że jeżeli pod pewnym względem w Warszawie mogą się powoływać na ks. Imeretyńskiego, a w Petersburgu na kogo innego, to chyba raczej prywatnie, z salonu, albo z jakiego przelotnego spaceru, czy wycieczki, a ponieważ za takie rzeczy nigdy i nikt odpowiedzialności na siebie nie bierze, więc istotnie przez całe szerokie łany opinji publicznej wytworzyły się dwie drogi równoległe, nie schodzące się z sobą: jedna nieokreślonych nadziei, umajonych półsłówkami, a druga bezustannego rosjanizowania tych wszystkich instytucyj, które pod jakimkolwiek pozorem są i mogą być polskiemi.

Teraz n. p. przy objazdach ks. Imeretyńskiego po kraju, rozmaite deputacje, czy delegacje wręczają mu memorjały z dezyderatami, w których prawie zawsze znajdują się domagania o rozszerzenie praw i nauki języka polskiego. Książę nietylko takiej potrzeby nie zaprzecza, ale wszędzie przyznaje jej słuszność — mimo to, dla tego języka polskiego nic się nie robi, ani w szkołach elementarnych, gdzie powinien być wykładowym, ani w szkołach średnich, gdzie przynajmniej porządnie uczyć powinni. Zapewniał n. p. ks. Imeretyński, a także i pan prokurator Ligin, że od wakacyj, liczba godzin języka polskiego w gimnazjach i progimnazjach będzie zwiększona, że języka polskiego i literatury będą uczyć gruntownie profesorowie Polacy i po polsku. Tymczasem miałem sposobność dowiedzieć się z biur okręgu naukowego warszawskiego, że mimo, iż niedługo wakacje się kończą, w tym kierunku nie ma żadnego rozporządzenia na lepsze, chociaż na to żadnych wyższych rozporządzeń nie trzeba, a jedynie należy wykonywać to, co ukaz pod tym względem przepisuje, a co Apuchtin omijał, albo umyślnie gwałcił. Tyle tylko z tej „ugodowej" polityki młodzież nasza zyskała, że ją nie prześladują za to, iż pomiędzy sobą w klasie, lub korytarzach rozmawia po polsku.

Prawdą jest, że ks. Imeretyński, gdy się jaka sprawa oprze o niego osobiście, załatwia ją szybko, z całą delikatnością i jeśli tylko to od niego zależy, zawsze zadość czyni prośbie petenta.

Znam fakt następujący:

Pewna prywatna nauczycielka, z powodu tak nazwanej „niebłahonadieżności" została przez Apuchtina pozbawiona w ten sposób chleba, że jej odebrano prawo dawania lekcyj języków obcych, które było jej jedynem utrzymaniem. Gdy Apuchtin dostał dymisję, w zarządzie okręgu naukowego warszawskiego było bezkrólewie — skorzystała więc z tego nauczycielka i udała się wprost z pro-

śbą o przywrócenie jej prawa nauczania do ks. Imeretyńskiego. Książę Imeretyński przyjął ją niezmiernie grzecznie, a nauczycielka, znając antecedencje rodziny ks. Imeretyńskich, w ustnych objaśnieniach tytułowała warszawskiego jenerał-gubernatora „jego królewską mością". Po kilkakrotnem użyciu tego tytułu, ks. Imeretyński z pewną życzliwością zauważył:

— Ja już nie mam prawa do tego tytułu...

— Takiego pochodzenia nigdy się nie traci, choć się praw z niego zrzeknie — odparła rezolutnie polska nauczycielka.

W tydzień po tej audjencji, pani owa otrzymała pozwolenie, o które prosiła.

Z KRAJU.

Wadowice d. 14 sierpnia.

(List oryginalny „Głosu Narodu").

Kompanje odpustowe. — Strój ludu. — Potrzeba reformy kościelnego śpiewu po wsiach. — Marsz Rakoczego a kościół.

Od paru dni przechodzą przez Wadowice bardzo liczne gromady ludu polskiego do Kalwarji Zebrzydowskiej na odpust, aby tamże przed cudownym obrazem N. P. Marji się ukorzyć i doznać odpuszczenia grzechów i podniesienia duszy. Lud polski ze Śląska austrjackiego, ze Śląska pruskiego, z Królestwa polskiego i wreszcie z zachodniej Galicji dąży na przemian w większych lub mniejszych kompanjach, obok Słowaków węgierskich z okolicy Żyliny (Sillein). Kompanje śpiewają przeważnie pieśni do Matki Boskiej wspólnym chórem mężczyzn i kobiet, a czasem przy akompanjamencie muzyki na instrumentach dętych — co ostatnie najczęściej tylko u wyłącznie polskich kompanij można zauważyć. Pochody takich pielgrzymów, kilka razy corocznie się powtarzające, czynią wogóle wrażenie podniosłe, zdają się świadczyć o wielkim pietyzmie i nabożeństwie ludu do Matki Boskiej, widać bowiem lud ubogi, wynędzniały, pracą i trudem życia znękany, a mimo to opuszczający pracę i domostwo na kilka dni, poświęcający swój zaoszczędzony skromny grosz na wędrówkę i trzechdniowy pobyt w miejscu cudownego obrazu i św. grobu Bogarodzicy Królowej Niebios.

Będąc od kilkunastu lat świadkiem tych pobożnych pielgrzymek, o których potrzebie i wzniosłych skutkach dla ludu jestem najgłębiej przekonany, z przykrością zauważam, że pielgrzymki te coraz bardziej szczupleją, że kompanje z poszczególnych gmin czy parafij są coraz mniej liczne. Lecz co ważniejsza: spostrzegam, że lud polski — z wyjątkiem ludu Śląska austrjackiego i pobliskich parafij kresowych z okolicy Białej — z szaloną szybkością pozbywa się swego narodowego i miejscowego stroju i kreczy odziany w liche tandetne szmaty przez żydów na jarmarkach sprzedawane, które będąc nowemi jako tako wyglądają, lecz przez następnych kilka miesięcy, aż do zupełnego podarcia są już tylko żebraczymi łachmanami. Trudno się powstrzymać od słów litości, czy oburzenia, widząc gromady ludu i to tylko ludu rdzennie polskiego, kroczącego niemal w żebraczych łachmanach. Oczywista, winien temu handel żydowski, ale także my sami, którzy nie staramy się drogą oświaty przedstawić ludowi, że jest wyzyskiwany, jeśli za tanie pieniądze otrzymuje towar lichy, że lepiejby na tem wyszedł, kupująo płótniankę lub guńkę z płótna lub sukna góralskiego, bo dłużejby jej używał, a w dodatku, zostawiłby swój grosz u swoich tkaczów i krawców, a nie oddawałby go fabrykantom lichych tkanin i kupcom żydowskim, wyzyskującym katolickich czeladników krawieckich.

Przykra jest ta uwaga o ubiorze ludu naszego z Galicji i to tem przykrzejsza, gdy równocześnie widzi się Słowaków w sposób prosty i pojedynczy, ale po swojsku ubranych: a to mężczyzn w ubiór z sukna trwałego góralskiego, kobiety w białe płótnianki czyste i trwałe. Przez to całe kompanje Słowaków przedstawiają się jako masa jednolita dobrze zorganizowana, podczas gdy nasze kompanijki jakby zbieranina włóczęgów z całego świata.

Uderzającem jest, że lud polski ze Śląska, daleko więcej wystawiony na burze zachodnie i zachłanność kupców niemieckich i żydowskich, ubiera się po swojsku, odrębnym krojem i to tak mężczyźni jak i kobiety w ubiory z materyj sukiennych koloru czarnego lub granatowego.

Szczególniejszą na tem miejscu pragnę zwrócić uwagę duszpasterzy na wybór melodyj do pieśni dla naszego ludu. Nie podobna w tym względzie wymagać zbyt wiele od szkoły lub kościoła, bo wiadomo, że lud z tych okolic nie jest zbyt muzykalnym. Mamy jednak mnóstwo melodyjnych pieśni do Matki Boskiej — n. p. „Hejnał", odgrywany corocznie w miesiącu maju przy kościele N. P. Marji, lub z początkiem października przy kościele OO. Dominikanów w Krakowie. Są to melodje nie trudne, proste a tak rzewne i wzniosłe, że poznawszy je raz, nie dopuściłby żaden duchowny w swym kościele lub szkole wprowadzania jakichś nowych przez kramarzy wymyślonych, całkiem ordynarnych t. z. „skocznych i wesołych nut". Takie niesmaczne, raczej do zabawy przy karczmie niż do nabożeństwa się nadające melodje, słyszy się tu z ust naszego ludu tak często, że zdawałoby się, iż lud ten nie ma w swej gminie żadnej szkoły, a w kościele śpiewa od wieków, jak i co się komu podoba, nikt zaś nie zwraca mu na tę niestosowność uwagi i lepszych pieśni nie wskaże.

Nasze kompanje śpiewają zazwyczaj tak hałaśliwie i nieczysto, tak bez odczucia słów i melodji i widocznie bez szczególnego nabożeństwa, że prawdziwie przykro jest porównać je z kompanjami Słowaków, śpiewających bardzo harmonijnie chórem męzkim osobno, a kobiecym osobno na dwa głosy tak miłe dla ucha, że zdawałoby się, iż się słyszy chór dobrze ćwiczony. A jednak nie można przecież zarzucić ludowi braku zamiłowania do muzyki, skoro liczne parafje obok organów w kościele mają muzykę kościelną na dętych instrumentach, której przy śpiewie używają. Zamiłowanie byłoby więc, brak jednak odczucia tego, że śpiew krzyczący, hałaśliwy i niespokojny przestaje być śpiewem a staje się przykrym hałasem, bez wszelkiego estetycznego znaczenia. Duchowieństwo nasze powinnoby koniecznie baczniejszą na to zwrócić uwagę i starać się, by śpiew nabożny u ludu przestał być próbą siły głosu, a stał się istotnie melodyjnym i choć nie uczonym ale spokojnym i czystym śpiewem.

W poprzednich latach zauważyłem, że kompanje wracające po odpuście z Kalwarji w towarzystwie takiej muzyki, rzadko śpiewają pieśni, a natomiast muzyka przygrywa im wszelkie powszechnie z muzyk wojskowych znane marsze. W zasadzie przeciw temu nie można zarzutów stawiać, dziwić się jednak należy, że taka wiejska muzyka nie daje się z powrotem z odpustu słyszeć z jakimś narodowym marszem lub swojską polską pieśnią.

Atoli w roku bieżącym zauważyłem, że niektóre muzyki w pochodzie na Kalwarją przeplatają melodje nabożne marszami wojskowymi, t j. grają je naprzemian, a nawet zbliżając się do kościoła w Wadowicach, zaczynają grać marsza Rakoczego (!), wśród jego dźwięków obchodzą kościół naokoło, a następnie przy odgłosie trąb i bębna z tym samym marszem wchodzą do kościoła. To nie może ujść uwagi i musi być napiętnowane jako gruba niestosowność ze strony kompanji, idącej na nabożeństwo do Kalwarji.

Wypadałoby przecież takie kompanijki przed rozpoczęciem pochodu odpowiednio w ich gminie pouczyć, co stosowne a co nie, co piękne i wzniosłe, co się przyczynia do chwały Bożej, a co ją zmniejsza. Sądzę bowiem, że nie ze złej woli, lecz z nieświadomości lub braku szlachetniejszych porywów, podobne niestosowności się trafjają.

Echa kąpielowe.

Szczawnica 14 sierpnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Słówko o winciarzach. — Sezon w rozwoju. — Przybycie prawdziwego hrabiego. — Prasa krakowska i lwowska. — Wycieczki niektórych dzienników przeciwko kąpielom krajowym.

Sezon kąpielowy jest już w całej pełni. Na deptaku roi się od ładnych Warszawianek, Krakowianek i Lwowianek. W dworze gościnnym szanowni winciarze uprawiają z zapałem tę szlachetną grę. Kłócą się niepomiernie, gdyż pan Y. zapowiedział 5 pik i wpadł trzy razy. Partnera rozirytowało to do ostatnich granic. Szczęściem przeciwnik pan X. nie pozostał dłużnym. Zabawił się w szlemika kier i leżał bez dwóch. Różnice się więc wyrównały. Nie gram w winta, ale czasem siedzę po kilka godzin i przypatruję się przebiegowi gry. Stawka nie jest wysoka, ale tu idzie o honor i każdy uważa sobie za święty obowiązek rozegrać koncertowo robra i zapisać kilkaset plusów. Wszelkie błędy są surowo potępiane i z tego powodu przychodzi prawie do awantur. Śledzę z ciekawością usposobienie graczy. Jedni są gwałtowni, jak Achilles, drudzy kłócą się na zimno, ale rezultat ten sam. Nic to nie przeszkadza, że po skończonej partji rozchodzą się w najlepszej zgodzie i zmawiają się na dzień następny.

Reuniony, teatry amatorskie i koncerty nie schodzą z porządku dziennego. Ludzie się lubią bawić, a wśród tej uroczej okolicy oddycha się weselszem powietrzem i zapomina o codziennych dolegliwościach.

Chciałem napisać, że arystokracja nasza ostentacyjnie omija zdrojowiska krajowe i w Szczawnicy nie pokazał się dotąd ani jeden hrabia galicyjski. Przypuszczałem, że wszyscy cieszą się wybornem zdrowiem lub też pławią się w niemieckich badach. Omyliłem się jednak i przyznaję się do winy. Prawdziwy bowiem hrabia o dziewięciopałkowej koronie przybył z rodziną z Podola rosyjskiego i zamyśla zabawić czas dłuższy. Oprócz tego mamy dwóch radców z Namiestnictwa, profesora Czernego z Pragi, który wygłosił tutaj świetny odczyt o Łużyczanach, kilku posłów do Rady państwa, masę adwokatów, inżynierów, legjon księży obrządku łacińskiego, i greckokatolickiego, no i... żydków z pejsami i bez tej szykownej ozdoby. Nikt tak nie dba o swoje szlachetne zdrowie, jak potomkowie Abrahama. Gdzie tylko doznają ulgi, tam ich pełno. Nie mówię już o zagranicznych kąpielach, ale Krynica, Szczawnica, Iwonicz, Rymanów, Swoszowice, Truskawiec i t. d. są pełne tego narodu wybranego. Na to już nie ma rady, lecz o ile zauważyłem w tym roku zaprowadzono pewne ograniczenia i żydki nie tak się rozbijają, jak w latach poprzednich. W Szczawnicy w górnym zakładzie nie wolno im spacerować około dworu gościnnego. Na Miodziusiu doktor Kołączkowski wyznaczył do ich użytku pewną część parku. Tam się rozlega taki szwargot, że nikt z inteligencji nie zbliża się, boby mu bębenki w uszach popękały napewno.

Nie wiele, a nawet nic nie mając do roboty zatapiam się w czytaniu dzienników galicyjskich, warszawskich i poznańskich. Jako królewiak nie znam dobrze tutejszych stosunków, ale dziwię się zawziętości z jaką się prowadzi walka polemiczna. Ośmielam się rzucić tutaj skromną uwagę, że byłoby daleko praktyczniej gdyby prasa krakowska i lwowska zamiast kłócić się między sobą stanęła w zwartym szeregu i uderzyła całą siłą w rozwijające się idee przewrotu.

Następnie uderzyło mnie niepomiernie, że kilka dzienników występuje przeciwko galicyjskim zakładom kąpielowym. Dla czego i z jakiego powodu? — nie wiem, ale zdaje mi się, że napady są niesłuszne. Nie znam Krynicy, Rymanowa, Iwonicza, Lubienia, Żegiestowa i kilku innych zdrojowisk, nic więc o nich powiedzieć nie mogę. Nie znam także p. Wiśniewskiego, dzierżawcy Szczawnicy, gdyż kilkakrotna z nim rozmowa nie uprawnia jeszcze do wydania sądu stanowczego o jego działalności, ale muszę otwarcie przyznać, że znalazłem tutaj bardzo wiele ulepszeń i kąpiele mają wygląd zupełnie europejski. Byłem ostatni raz w Szczawnicy, gdy jeszcze zostawała w rękach Akademji Umiejętności. Otóż owa najwyższa instytucja naukowa w Polsce nie miała w owym czasie żadnych dochodów, ale za to wiele kłopotów. I nic dziwnego. Wszelkie bowiem dobra rządowe, duchowne i korporacyjne z samej natury rzeczy muszą być gorzej administrowane od majątków prywatnych, lub dzierżawionych, albowiem rządcom nie zależy gwałtownie na pomnożeniu dochodów. Szczególniej każdy dzierżawca stara się o wyciągnięcie jak największej korzyści. Wieś jeszcze można zniszczyć skutkiem forsownego gospodarstwa, ale zakład kąpielowy musi błyszczeć elegancją i komfortem, gdyż inaczej kuracjusze omijać go będą zdaleka. Pan Wiśniewski, jako człowiek rozumny, dobrze to pojmuje i opowiadano mi, że corocznie robi znaczne wkłady, które mu się później z procentem wracają. W tym sezonie wybudował ładny kiosk dla orkiestry i łazienki z kąpielami gorącemi, urządzone nawet z pewnym zbytkiem. Jako osobliwość dodaję, że Mojżesze, Arony, Szmule i cały zastęp Rebek, Sur i Rachel nie mają do nich wstępu. Co prawda dochody są mniejsze, ale za to inteligencja zadowolona.

Park jest wzorowo utrzymany. Cała Szczawnica wszak to jeden ogród, w którym nie brakuje nawet jabłek hesperyjskich w postaci kilku pięknych i grubo posażnych panien, ale tak dumnych i niedostępnych, jak gdyby się wywodziły z Montmorencych, lub przynajmniej były prawnuczkami króla Murata, albo księcia Rovigo Tymczasem....., lepiej może zamilczeć, bo i po co mam sobie robić nieprzyjaciół. Otóż wracając się do p. Wiśniewskiego muszę stanowczo oświadczyć, że niesłusznie jest zaatakowany i należy mu się z prawa i urzędu pewne zadośćuczynienie. Nawet biedny pan Oleksy został pokiereszowany w jednej gazecie lwowskiej. Nie będę tu łamał kopji w obronie tego zacnego mistrza sztuki kulinarnej, albowiem jego sznycle, kapłony i kremy najlepiej za nim przemawiają, lecz muszę tu zaznaczyć, że ceny nie są bardzo wysokie i dostępne nawet dla średnio zamożnej kieszeni. W przejeździe przez Kraków jadłem objad w restauracji jednego hotelu. Był znacznie gorszy, niż u p. Oleksego, ale cena potraw jednakowa.

Zresztą po co się tu długo rozwodzić. Cyfra osób przebywających w Szczawnicy doszła 2.400. Jest to najlepszy dowód, że wody są skuteczne a i pobyt musi być przyjemny. W razie przeciwnym goście porzuciliby Szczawnicę i szukali ulgi na cierpienia w innych miejscowościach kąpielowych.

Wyczytałem także w jednym dzienniku, że rząd austrjacki nosi się z myślą wydzierżawienia Krynicy. Zaręczam, że zakład zostając pod kierunkiem prywatnej osoby, podniósłby się znacznie i mniej dawałby powodu do ciągłych utyskiwań i żalów rozwodzonych po gazetach.

ZE ŚWIATA.

Rzym 12 sierpnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Klimat i moda rzymska. — Prasa gadzinowa. — Procedura włoska. — Pielgrzymi francuscy. — Wyzwanie księcia Orleańskiego. — Pan Thomegeux i jenerał Managgia la Rocca.

Rzym w porze letniej podobny jest do miasta przez które przeszła dżuma średniowieczna. Ulice i place

puściuteńkie, domy szczelnie pozamykane, w restauracjach i kawiarniach, goście błyszczą swoją nieobecnością, na *corso*, rzadko się pokaże *vetturino*, a w nim siedzą zwykle Anglicy lub Amerykanie. Dlaczego stolica świata chrześcijańskiego zamiera podczas miesięcy gorących? — to na to daję odpowiedź kilkuwyrazową — moda wymaga, aby każdy szanujący siebie Rzymianin, wyjechał na letni pobyt do kąpiel morskich. w góry, lub wreszcie osiedlił się gdzieś na wsi. Moda jest bowiem w Rzymie tyranem, gorszym od Djonizjusza Syrakuzańskiego i kto jej nie podlega i nie uznaje władzy, ten nie ma prawa zaliczać się do świata dżentelmeńskiego i nie może figurować wśród *high-lifu* rzymskiego. A jednakowoż pobyt w czasie lata jest bardzo przyjemny w Rzymie. Gorąco nie daje się uczuwać, bo wiatr przewiewa ulice. Pod portykami wielkich pałaców, przemienionych teraz w przybytki jadło i trunkodajne, można zjeść śniadanie i obiad w chłodzie, gdyż słońce niedochodzi, a szerokie portjery płócienne nie dopuszczają kurzu. Teatry letnie mają dachy otwarte i publiczność nie czuje upału. Wogóle jest tu chłodniej niż w Paryżu, lub Wiedniu. Stanowi to nawet pewną osobliwość miasta zbudowanego na siedmiu pagórkach.

Rzym więc obecnie wygląda jak pustynia Sahara. Nie brakuje nawet rozbójników Taurogów, którzy się dobrze dali uczuć Francuzom podróżującym do Timbuktu. Owymi Tauregami są niektóre dzienniki, które, gdy im się nie opłaci jaki zakład kąpielowy, puszczają w obieg fałszywe wiadomości o stanie zdrowotnym miejscowości i odstraszają kuracjuszów. Przytaczam tutaj niektóre ustępy z owej prasy gadzinowej. W *Pungolo* pokazał się artykulik następującej treści: „W kąpielach N. woda jest nie do użycia. Kilkanaście osób dostało silnych bolów i obrzęknięcia żołądka. Dzięki szybkiemu ratunkowi, nikt nie umarł, ale chorzy nie prędko odzyskają zdrowie“. Drugi dziennik pisze: „W pobliżu Montefiascone, ulubionego pobytu letniego Rzymian, ukazała się banda uzbrojona, złożona z sześciu bandytów. Dotąd złoczyńcy ograniczyli się na obrabowaniu willi księcia X. i pałacu margrabiego D. Syndyk zażądał przysłania szwadronu karabinjerów“. Rozumie się, że żaden cudzoziemiec nie pokaże się w tych miejscach i właściciele narażeni są na znaczne straty. Wytoczą oni proces redaktorowi odpowiedzialnemu, sąd skaże go na kilka miesięcy więzienia, ale prawdziwy winowajca ukrył się w cieniu i na przyszły rok otrzyma łapówkę 5.000 albo 10.000 lirów, żeby te same kąpiele wynosił pod obłoki. Tak się robią tutaj interesy i wydawcy dziennika nikt nie bierze za złe, że porządnie oskubał bogatego bankiera lub przemysłowca, do których należą owe zakłady kuracyjne.

Przed rokiem, książę sasko-Meiningeński i poeta Ryszard Voss, zostali napadnięci przez rozbójników u samych bram Rzymu. Okupili się tanim kosztem, gdyż im zabrano tylko 50 franków. Dwóch bandytów przyaresztowano i sądzićby należało, że sprawa w przeciągu kilku miesięcy zostanie załatwioną. Tymczasem upłynęło już 14 miesięcy, a śledztwo ciągle się toczy. Znam osobiście prokuratora i zapytałem go, dlaczego procedura sądowa jest tak rozwlekła? Odpowiedział mi, że policja poszukuje jeszcze trzeciego bandyty, który brał udział w napadzie. Dopóki ten nie zostanie pochwycony, proces nie może być rozpoczęty.

— A gdy go nie znajdziecie?

— Jesteśmy cierpliwi i możemy czekać.

— Tymczasem tamci będą siedzieli w kryminale.

— Nic nie szkodzi. Jedzą i piją dobrze, bo mają pieniądze, a ustawa nie zabrania im brać pożywienia z restauracji.

Przytoczyłem autentyczną rozmowę z prokuratorem, aby dowieść, że procedura włoska bardzo szwankuje i potrzebuje reformy radykalnej.

W ostatnich dniach Rzym się nieco ożywił. Przybyło kilka tysięcy pielgrzymów francuskich i ci gromadami przeciągają po ulicach i oglądają kościoły, pomniki i stare zabytki. Większość stanowią księża i kobiety, należące do klasy małomieszczańskiej. Jutro będą przyjmowani na audjencji w Watykanie. Papież odprawi dla nich mszę św. i udzieli im swego błogosławieństwa.

Jak już wiadomo, jenerał Albertone i porucznik Pini, wyzwali na pojedynek księcia Henryka Orleańskiego, z powodu artykułów, obrażających oficerów włoskich, zostających w niewoli u Menelika. Artykuły pomieszczone były w paryskim *Figarze* i podpisane przez księcia. Obecnie przybył z Paryża do Rzymu inżynier Karol Carli. Wystosował on list do dziennika *Lombardia* i w nim zaprzecza, jakoby książę Orleański był autorem owych paszkwilów. Według niego, listy były fabrykowane w redakcji *Figara*, a książę udzielił tylko swego nazwiska. Wieść jest nieprawdopodobna i widocznie p. Carli, chce tylko skompromitować księcia Orleańskiego. Dodaję tutaj, że porucznik Pini jest znakomitym fechtmistrzem. Ma się bić wybornie na szpady i floréty, a z pistoletów wystrzeliwa asy na 25 kroków.

Rozeszła się tutaj pogłoska, że Francuz Thomegeux, znany sportman paryski, wyzwał na pojedynek wszystkich oficerów armji włoskiej. Jenerał Managgia La Rocca miał podjąć rękawicę w imieniu swoich kolegów. Tymczasem wieść okazała się bajką wierutną. Jakiś żartowniś sfałszował telegram w Paryżu i wysłał do wiecznego miasta. Tutaj początkowo wzięto go na serjo. Dopiero po wymianie depesz okazało się, że pan Thomegeux nie myślał wcale o rozlewie krwi oficerów włoskich i najspokojniej kąpie się teraz w Trouville. *M. Z.*

Z dziennikarskiego urlopu.

I.

Salcburg 12 sierpnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Obiecywałem, a wy nawzajem obiecywaliście prenumeratorom, że napiszę do was już z Wiednia. Dnie jednak były tak gorące, pokój, który mi dano w hotelu tak duszny, że najzagorzalszy maniak literacki nie byłby w stanie zdobyć się na heroizm pochwycenia za pióro, umaczania go w pustem naczyniu, w którem według opinii służby hotelowej, miał się niegdyś znajdować atrament. Zrezygnowałem przeto z góry z nadziei przezwyciężenia piórowstrętu, tem bardziej, że towarzysz mój (także dziennikarz, ale *in partibus infidelium*), tłomaczył mi z wymową Skargi, że pisanie listów, projektowane przezemnie, jest nonsensem, bo i co mogę napisać nowego i ciekawego o Wiedniu czy jeziorze Badeńskim, czegoby Baedekery, Griebeny, Bruckmany, czy jak się tam nazywają ci „przyjaciele podróżnych“ tysiąc razy lepiej i dokładniej nie opisali, o Wiedniu zwłaszcza, znanym każdemu Galicjaninowi jak zła kieszeń, czego dowodem np. poseł Rotter, spotkany przez nas w „restauracyjce“ na Kahlenbergu w towarzystwie najpoważniejszych ojców naszego grodu..

Tłomaczyłem się przed moim towarzyszem najpokorniej jak umiałem, usiłując silnymi argumentami utwierdzić zarazem siebie w zamiarze, od którego odpychało mnie lenistwo. Jakkolwiek zdaje mi się, że nie bardzo go przekonałem, skutkiem czego palce moje „nad modrym Dunajem“ czyste były od atramentu, to jednak zaczynając list niniejszy, muszę powtórzyć wobec czytelników *Głosu Narodu* próbę usprawiedliwiania się. A więc twierdzę: 1) że dziennikarzowi odpoczywać nie wolno, bo dziennikarz, który odpoczywa, tyle znaczy, co *perpetuum mobile*, które się nie rusza; 2) że dziennikarz, który chce mieć jaką taką opinję, musi zawsze umieć o wszystkiem powiedzieć coś takiego, coby się wydawało nowem, choćby nawet przyszło mu zajmować się kwestją pomnika Mickiewicza w Krakowie; 3) że nie zamierzam wcale opisywać „wrażeń z podróży“, bo na to trzeba: a) jechać trochę dalej, b) oglądać okolice nie tak często opisywane, c) mieć pióro, nie mówię już Sienkiewicza, ale choćby... Bełzy, do czego wcale nie mam pretensji; 4) że pragnę poprostu pisać o tem, o czembym pisał w Krakowie, a więc o bieżących zdarzeniach dnia i symptomatach chwili, zlazłszy jedynie z katedry wstępnego artykułu i używając form swobodniej gawędzącego listu, w którym tu i owdzie można wpleść jakiś charakterystyczy szczegół, nasuwający się w podróży pod oczy... Specjalnie zaś, co do dzisiejszego listu, piszę go głównie dlatego, bo miło mi jest siedzieć w otwartym oknie i spoglądać na pełną czaru panoramę lesistych, wspaniałych stoków Gaisbergu i góry Kapucyńskiej, a po za niemi imponujących majestatem szczytów Alp wapiennych i oddychać powietrzem, którego uncja, jak mówi mój towarzysz, stokroć razy więcej jest warta, niż zawartość kasy miejskiej w Krakowie bezpośrednio przed bólem zębów jednego z jej urzędników.

Że zaś tylko co powróciłem z wyżyn Hohensalcburskiej twierdzy, w której za 20 centów kąpałem się w atmosferze niby dziewięciu (choć ze względu na przebudowanie tylko pięciu) minionych wieków, przeto, jak po każdej kąpieli, należy mi się odpoczynek. Zamiast więc siedzieć bezczynnie, wziąłem za pióro (nawiasem mówiąc jak najgorsze) i stawiam kulfony ku utrapieniu tych samych pp. zecerów, których koledzy i towarzysze na zgromadzeniu niedzielnem, w sali redutowej, wypowiedzieli *Głosowi Narodu* wojnę na śmierć i życie. Wydali wojnę i za to... będą musieli z krwawicy swojej opłacać Feldmannom, Haeckerom i Schlesingerom redaktorskie pensje. Dziennik? Ależ doskonale! Będziemy was mieli pod kontrolą publiczną! Tylko czy nie byłoby jakoś uczciwiej, zamiast zwracać się tylko do biednych robotników po pieniądze dla żydów szmajgełesów, zbankrutowanych już na jednem przedsiębiorstwie dziennikarskiem, naciągnąć trochę tych, których interesom ten dziennik ma służyć, tych, którzy tak hojnie poparli kandydaturę p. Daszyńskiego, i tych, którzy opłacili zerwanie wiecu cieszyńskiego — a więc przedewszystkiem wiedeńską filję *Alliance Israélite*? *Alliance Israélite* wyczerpała już jednak na razie zapas funduszów, przeznaczonych na Galicję i tem się jedynie tłómaczy upadek *Dżennyka.* Niechże więc teraz polski robotnik opłaca konto wydawnictw żydowskich, na które nawet Proppery i Grossy przestały dawać pieniądze! Niechże opłaca, dopóki się cierpliwość jego nie przebierze i nie otworzą mu się oczy na tę niesłychaną bezczelność wyzysku, jaką poczynają uprawiać żydzi w polityce, pod pokrywką łudzących naiwne umysły haseł socjalnej demokracji. Co do nas — uważamy sobie za zaszczyt, że *Głos Narodu* wskazywany jest przez przywódców socjalizmu jako najniebezpieczniejszy wróg rozwoju socjalizmu w naszym kraju i możemy żydka Haeckera zapewnić, iż tak samo, jak przetrwaliśmy jego *Dżennyk*, tak samo będziemy jeszcze na pogrzebie codziennego *Napsiodu*.

Przetrwamy, bo przetrwa idea pełna wielkiej przed sobą przyszłości, dająca wciąż coraz głośniej świadectwo swojej żywotności i mocy. Niezależnie od ludzi, którzy pod jej sztandarem stoją, idzie ona naprzód, coraz donioślejsze święcąc tryumfy. To też tem śmieszniejsze są te walki, te ataki, te wściekłe miotania, te nieustanne podstawiania nogi jednostkom, tak jak gdyby ze zwalczeniem tych jednostek runąć miał cały gmach politycznego kierunku, opartego o głęboko odczutą społeczną potrzebę, płynącego naturalnie z wrodzonych aryjskiej rasie ideałów. Tylko szaleńcy w rodzaju Caseria czy Angiolitta myśleć mogą, że zamordowawszy Carnota czy Canovasa, zadadzą cios śmiertelny całemu dzisiejszemu ustrojowi społecznemu. Podobną logiką ludzi obłąkanych przez namiętność zdają się kierować żydzi w zwalczaniu antysemityzmu. Obecnie pada ich ofiarą pan Vergani, redaktor wiedeńskiego *Volksblattu*, nawiasem mówiąc, człowiek, zwłaszcza dla nas, w wysokim stopniu niesympatyczny. Polak z wychowania, nawet podobno uczestnik ostatniego powstania, nietylko że się zniemczył, ale, jak zwykle renegaci, zapałał do naszej narodowości uczuciem nieprzejednanej nienawiści, której dawał niejednokrotnie wstrętny upust w swoim skądinąd bardzo sympatycznym, a o zdrowych społecznych intencjach i bardzo dobrze redagowanym organie. Człowiek, który się wyparł narodowości, może być do wszystkiego zdolny i dlatego ani myślę być rycerzem honoru tego pana. Zarzucają mu jednak, że kiedy był burmistrzem w małem miasteczku, przywłaszczył sobie jakąś drobną kwotę pieniężną; on odpowiada, że to ukradł jego kasjer, który tymczasem umarł i którego on nie pilnował.

Wobec nieporządku jaki w gospodarce miejskiej panował, ani rusz dojść prawdy. Oczywiście jednak gdyby p. Vergani kradł, przy jego sprycie, kradłby daleko zręczniej, niż to się stało w Mühldorf; pewny więc już choćby z tego względu swojej niewinności wytacza proces oszczercom, a zamiast zostawić rzecz adwokatowi, osobiście staje i ulegając niewłaściwemu kierownictwu procesu zamiast żądać od oskarżonych dowodu, że podali prawdę, sam przeprowadza w sposób płaczliwy dowód, że nie ukradł, lecz był tylko niedbałym, karygodnie niedbałym burmistrzem... Na dodatek sędziowie przysięgli składają się z politycznych przeciwników oskarżyciela. W chwili, kiedy to piszę nie wiem jeszcze, jaki będzie wyrok, domyślam się jednak, że pp. Wolff i Arnoscht nie będą za tę sprawę siedzieć w więzieniu, skoro daleko większe łajdactwa uchodziły im na sucho. — I co? I p. Vergani jest zarżnięty, głównie dlatego, że z niesłychaną, jak na austrjackiego dziennikarza lekkomyślnością, zapomniał o tem, że w Austrji przy procesach o obrazę czci ten kto skarży, otrzymuje w zasadzie garść jeszcze dosadniejszych wymyślań i sądowe stwierdzenie faktu, że obrażonym nie został...

Wogóle jednak małobym się martwił „zarżnięciem się“ p. Verganiego. Mniemałbym owszem, że na jego zniknięciu z widowni politycznej, sprawa antysemityzmu w Wiedniu niemało zyska. Jakkolwiek pokłócony z Schönererem ciągnął Vergani wóz antysemityzmu w stolicy na tory radykalno-szowinistyczne nie pozbył się sympatyj dla „wodanizmu“ i antypatyj dla kierunku demokratyczno-katolickiego. Oto właśnie w tej chwili odrywam oczy od pisma i widzę ogromnie tłumny pochód robotniczy, podążający do wspaniałej, renesansowej salcburskiej katedry, pod wodzą zjednoczonych w jeden szereg deputowanych chrześcijańsko socjalnej i katolicko-ludowej partji. Kto wie, czy to zbliżenie, to zespolenie się dwóch tak pokrewnych a tak rzadko idących niestety razem stronnictw, nie jest właśnie już skutkiem odwrócenia uwagi p. Verganiego od spraw publicznych? Zjazd niemieckich robotników katolickich w Salcburgu na który obecnie patrzę i w którym jako cichy spektator biorę dziś udział, będzie ze względu na to zespolenie się, bardzo znaczącą datą w rozwoju wewnętrzno-politycznych stosunków w naszem państwie.

Pociecha patrzeć na ten wielki tłum, który rozsypuje się po cudownych bulwarach nad Salcą, pomiędzy lśniące marmurem domy, o włoskim prawie stylu, pomiędzy olbrzymie studnie o południowym charakterze, pomiędzy wille przyczepione do gór, prawie kute w skałach, których pionowe ściany pną się nawet w samym środku miasta... Turyści anglicy, których tu pełno, patrzą z Baedekerami w ręku i rozdziawionemi ustami na ten niezwykły ruch. Widzę jakąś podstarzałą miss, notującą zawzięcie, zapewne, że na ulicach Salcburgu roją się stale tłumy robotników i że *ergo* Salcburg musi być fabrycznem miastem, czego niema w Baedekerze!! Ale uwaga Anglików nagle zwraca się w inną stronę. Jakby na komendę chwytają za zegarki i biegną czemprędzej

w inną stronę. Oto jest godzina 11 przedpołudniem; za chwilę na wieży Rezydencji rozpocznie się *Glockenspiel*. W istocie jedyne to w swoim rodzaju dzieło mistrza z XVIII wieku: trzydzieści siedem dzwonów dobranych harmonijnie, odegra jedną z dwudziestudwóch melodyj, które co miesiąc w przeciągu dwóch lat odmienia. Dzwony zaczynają bić: Rozpoznajemy arję z *Zaczarowanego fletu* Mozarta...

Audax.

AWANTURNIK.

POWIEŚĆ

(120 przez

Alfreda Assolant.

(Ciąg dalszy).

XXXI.

O trzydzieści kroków za mostem, droga nagle się skręcała pod górę, na którą musieliśmy się dostać.

Tylko trzystu ludzi zostawiłem ze sobą w tylnej straży, abyśmy ogniem tyraljerskim mogli Minę zatrzymać, gdy reszta towarzyszy przyśpieszonym krokiem zmierzać będzie do Santa Cruz.

Ustawiłem w baterję pięć dział zostawionych przez Minę, które broniły wejścia na most. Tyraljerów porozstawiałem w zakrytych miejscach, dwie baryłki prochu ukryłem pod pierwszą arkadą mostu i zobaczywszy, że góra wznosiła się pionowo i niebezpieczeństwem było dla Miny zaatakować mnie z boku, czekałem z zimną krwią na nieprzyjaciela.

Mina, zawstydzony nocną porażką i myśląc o szybkim odwecie, biegiem zbliżał się do mostu.

Chociaż szedł piechotą, jak inni jego towarzysze, poznałem ga natychmiast. Lewe ramię miał obandażowane z powodu rany, zadanej mu przez nieszczęśliwego Garcię, a w prawej ręce trzymał szablę.

Łożysko rzeki miało zaledwie czterdzieści kroków szerokości i słyszałem wybornie jak komenderował donośnym głosem.

Mogliśmy wybornie rozmawiać, jak dwaj dobrzy przyjaciele.

Gdy ujrzał swoją własną artylerję, gotową na jego powitanie, zawołał:

Przeklęte heretyki! Bodaj was Belzebub rozszarpał!

Potem zwróciwszy się do swoich żołnierzy krzyknął:

— Naprzód!

Na ten rozkaz, ci którzy byli na przodzie puścili się kłusem, myśląc, że ubiegną armaty.

Gdy się zbliżyli na kilkadziesiąt kroków, krzyknąłem:

— Ognia!

Dwa działa nabite kartaczami, zmiotły przeszło dwudziestu ludzi.

Żołnierze Miny cofnęli się.

Chciał ich poprowadzić naprzód, lecz trzy działa, które jeszcze nie były wystrzelone, nakazywały im szacunek.

Rozpoczął się ogień tyraljerski. Moi żołnierze z ukrycia strzelali na zbite tłumy Hiszpanów i zabili wielu ludzi.

Walka się przedłużała, lecz zyskiwałem na czasie, o co mi najwięcej chodziło, mój opór przywodził Minę do wściekłości.

Wreszcie zauważyłem, iż przygotowuje się do stanowczego ataku i że nie będziemy mieli wiele czasu do cofnięcia się. Dałem rozkaz żołnierzom do połączenia się z towarzyszami idącymi w kierunku fortu Santa Cruz i połączywszy lontem baryłki prochu, oczekiwałem nadejścia Hiszpanów.

Z okrzykami radości wpadli na most.

Zapaliłem lont. Most wyleciał z łoskotem w powietrze, a odłamy skał zaczęły spadać na głowy żołnierzy hiszpańskich.

Tym razem byliśmy ocaleni. Zanim Mina naprawi most, lub obejdzie górę, mieliśmy kilka godzin przed sobą. Zacząłem się cofać wolnym krokiem.

W dwie godziny później, cali i zdrowi przybyliśmy do Santa Cruz i bataljon głośno przyznał, że ja byłem jego wybawcą.

— Panie — przemówił do mnie komendant fortecy, stary oficer Rzeczypospolitej. — Pańska próba, jeśli pierwszy raz broń nosisz, została wykonana po mistrzowsku. Na dziesięć transportów, zaledwo dwa cało tutaj dochodzi i to, jeżeli eskorta jest silna i dobrze dowodzona.

Pani Spada, w wybuchu radości, ucałowała mnie w oba policzki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 17 sierpnia.

Kalendarz kościelny Dziś wtorek, Anastazego biskupa i Mirona, męczennika.

Kalendarz rybacki. W miesiącu sierpniu łowić wolno: wszelkie ryby wogólności, oraz raka, tak samca jak i samicę.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu sierpniu wolno polować na: jelenie, kozły (rogacze), bażanty, kuropatwy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie i pardwy, oraz na wszelkie ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Ochraniać należy: Słonki, łanie, kozły, cielęta i szpiczaki, zające, borsuki i lisy; głuszce i cietrzewie.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 35, zachód przypada o godzinie 6 minut 53, długość dnia godzin 14 minut 18.

Stan powietrza. Dnia 17-go sierpnia o godzinie 7 rano, barometr 742.9, termometr 18,2 C., wilgotność 81%, wiatr północno-zachodni. Zachmurzenie 10.

Teatr letni w Parku Krakowskim.

We wtorek, 17 sierpnia: **„Biedny Jonatan"**, operetka w 3 aktach Millöckera.

We środę, 18 sierpnia: **„Siedmiu szwabów"**, operetka w 3 aktach Millöckera.

We czwartek, 19 sierpnia: **„Bettina"**, (Mascota), operetka w 3 aktach Andrana.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

P. namiestnik ks. Sanguszko wczoraj rano pospiesznym pociągiem przejechał tędy z Berlina do Tarnowa.

P. minister kolei Gutenberg wczoraj wieczorem o godzinie 8 minut 36 przybył tutaj nadzwyczajnym pociągiem z Tarnowa, a wieczorem o godzinie 10 pospiesznym pociągiem pojechał do Wiednia.

* **Rocznica urodzin cesarza** przypada w dniu 18 b. m., t. j. jutro. Dzisiaj wieczorem o godz. 8, przed główną wartą w Rynku, orkiestra 100 p. p., wezwana telegraficznie z Chrzanowa, przybędzie do Krakowa i odegra capstrzyk wieczorny. Równocześnie przed główną wartą w odegraniu capstrzyka weźmie udział prywatna orkiestra I-go Stowarzyszenia weteranów wojskowych, poczem przeszedłszy przez miasto, podążą do swych koszar.

We środę, o godzinie 5 rano, 24 salw armatnich z kopca Kościuszki oznajmi obchód rocznicy urodzin cesarza. Orkiestra 100 p. p. odegra ranną pobudkę, przechodząc po ulicach miasta. O godz. 8 rano na Błoniach odprawiona zostanie msza św. polowa, podczas której salwy artylerii polnej będą się odzywać; po skończonem nabożeństwie bataljony, chwilowo w Krakowie bawiące w służbie zastępczej, przedefilują przed komendantem załogi JE. fmp. bar. Alborim.

W katedrze na Wawelu, o godz. 9 rano, odprawione zostanie również nabożeństwo uroczyste z powodu rocznicy urodzin cesarza. Na nabożeństwo przybędą reprezentanci i naczelnicy tutejszych władz rządowych i autonomicznych.

* **Teatr letni.** Nowy dowód staranności i zapobiegliwości złożyła dyrekcja wystawieniem „Zemsty nietoperza". Operetka Straussa szła potoczyście, ensemble szedł równo, sola wypadły zupełnie poprawnie. Podnieść należy śpiew pani Karskiej i p. Feliksiewicza, grę pp. Fertner, Czystogórskiego, Reckiego, Dąbrowskiego, Nynkowskiego. Chorą p. Czystogórską zastąpiła z powodzeniem p. Niwińska. Finał aktu II-go wypadł doskonale, lwia część zasługi przypada za to p. kapelmistrzowi. Teatr był pełen.

W niedzielę grano, wśród gromkich oklasków i szczerego śmiechu audytorjum, wesołą operetkę Millöckera „Gasparone". Teatr był wysprzedany. Dziś usłyszymy sympatycznego „Biednego Jonatana".

W bieżącym tygodniu teatr letni daje aż dwa wznowienia. We czwartek usłyszymy pod batutą p. Cholodenki dowcipną „Mascotę" Andrana, w sobotę głośną operetkę Millöckera „Dziecko szczęścia", dyrygować nią będzie p. Gottlieb.

* **Z miejskiego parku dra Jordana.** Niedzielny koncert orkiestry Harmonii zgromadził w parku znaczną liczbę krakowian, tych mianowicie, którzy nie opuszczają miasta w martwym a skwarnym sezonie i tych którzy oparli się skutecznie pokusie słuchania orkiestry cygańskiej (?) w parku krakowskim. Mimo, że orkiestra Harmonii produkowała się bez dyrygenta wypadło wykonanie wszystkich utworów zupełnie poprawnie a serenadę popisową p. Wyszkowskiego przyjęła publiczność oklaskami.

Odlot bocianów. Onegdaj rano około godziny 9-tej widziano w okolicach Krakowa nad błoniami olbrzymie stado bocianów, ulatujących w kierunku południowym. Rolnicy wróżą z odlotu tych ptaków o wczesnej zimie.

* **Rzekomy zamach morderczy.** Dwaj bracia Józef i Tomasz Sułkowscy, murarze z Półwsia Zwierzynieckiego, oskarżają Józefa Niemeca, podmajstrzego murarskiego, że w niedzielę o godzinie 9 wieczorem w chwili, kiedy Sułkowscy przechodzili koło jego domu, Niemec miał do nich wystrzelić dwukrotnie z dubeltówki, jednakże chybił (?). Sułkowscy motywują czyn Niemeca złością, jaką ten ma żywić do Sułkowskich. Swego czasu Sułkowscy oskarżyli Niemeca o kradzież starego żelaza.

* **Za kradzież owoców** aresztowano ubiegłej nocy Stanisława Malinę i Jana Rychlewskiego, w chwili, kiedy ze zdobyczą wracali z za rogatek Warszawskich, w towarzystwie dwóch terminatorów. Ci ostatni zdołali uciec.

* **Szał.** Z soboty na niedzielę w nocy stróż domu pod l. 16 przy ul. Topolowej, Edward Miaskowski, w swem mieszkaniu tamże zajmowanem wszczął kłótnię domową z żoną i dziećmi, odgrażając się, że ich zgładzi. Mieszkańcy domu przebudzeni niezwykłym o tej porze hałasem przybyli na pomoc napadniętej jego rodzinie. W tym celu zawezwali żołnierza policyjnego stojącego na rogu ul. Topolowej na posterunku, który wszedłszy do sieni zaczął stróża strofować. Lecz ten, nie słuchając napomnień, zatrzasnął bramę domu, a chwyciwszy drabinkę znajdującą się w sieni tego domu, zamierzył się nią na żołnierza policyjnego. Policjant w własnej obronie zmuszony do dobycia pałasza, jednorazowem cięciem w rękę ubezwładnił wojowniczego stróża. Wezwane pogotowie Towarzystwa ratunkowego założywszy opatrunek prowizoryczny odwiozło awanturnika w towarzystwie policjanta pod „Telegraf". Epilog sprawy odbędzie się w sądzie.

* **Kronika policyjna.** Za nieprzestrzeganie ustawy o święceniu niedzieli pociągnięto do odpowiedzialności żyda Mondera, szynkarza, przy ulicy Grzegorzeckiej. Monderer nietylko że szynk swój miał otwarty do godziny wpół do 12, ale nadto przytrzymywał gości i sprzedawał w lokalu, od tyłu. — Cyklista N. N, jadący w niedzielę popołudniu ulicą Zwierzyniecką, przejechał dwuletnie dziecko Franciszki Miętkowej. Ponieważ cyklista nie miał numeru, przeto zatrzymano mu jego stalowego rumaka, a właściciela pociągnięto do odpowiedzialności. — W niedzielę między godziną 6 a 7 nad wieczorem Marja Kaczor z Albiną Cichową używały w łódce przejażdżki po Wiśle, gdy w tem nadpływa w łódce Tomasz Sewioła, stolarz ze Zwierzyńca, i umyślnie wiosłem uderza w łódź wiozącą kobiety. Skutek był taki, że Marja Kaczor wpadła do wody. Nieprzytomną wydobył z rzeki Władysław Baran, także stolarz. Sewiołę pociągnięto do odpowiedzialności.

Na rzecz Szkoły ludowej ma dyrekcja teatru lwowskiego wprowadzić z początkiem sezonu jesiennego dodatek drobny kilkocentowy do ceny biletów teatralnych. Donosi o tem jeden z dzienników lwowskich, wyrażając nadzieję, że publiczność chętnie tej myśli przyklaśnie.

W Kalwarji Zebrzydowskiej spaliły się w niedzielę przed południem trzy domy. Ogień zapuszczono prawdopodobnie przez nieostrożność od fajki lub papierosa. Wiele osób, które tam zostawiły swoje tłómoczki, idąc na odpust, gdy wróciły z nabożeństwa, zastały tylko zgliszcza.

Z Chrzanowa piszą do nas: Redakcja *Prawa Ludu* stara się tutaj i w całej okolicy o zwołanie zgromadzenia ludowego. Trzymamy z każdym, którego hasłem: „Bóg i Ojczyzna!" Dla takich, którzy nie chcą znać religji i Ojczyzny, miejsca w Chrzanowie być nie powinno. Widzieliśmy dobrze w Cieszynie na wiecu, jak socjaliści pracowali nie dla dobra ludu, nie dla siebie nawet, ale dla... żydów! Precz z takimi faryzeuszami, co deptają prawa ludu polskiego! Ten tylko dzisiaj może być uważany za przyjaciela ludu, kto ten lud polski chce rzetelnie i sumiennie wyprowadzić z żydowskiej niewoli. Wszyscy inni — są wrogami ludu. Zdaleka od tych sług żydowskich!

Z Osielca piszą do nas: W sobotę dnia 14 b. m. zdarzyło się tu w sąsiedniej wsi Juszczynie, majętności pp. Bielańskich, straszne nieszczęście. W gnojówce na 1 metr głębokiej, na podwórzu gospodarskiem, utopił się dwuletni synek tychże państwa B. Zawezwany na ratunek lekarz z Makowa, mógł już, niestety tylko śmierć stwierdzić. Można sobie wyobrazić rozpacz rodziców z powodu śmierci ich jedynego dziecięcia, jedynej pociechy stroskanych państwa Bielańskich. Przypadek ten niech służy za przestrogę; pożądanemby było, aby rodzice większą opieką otaczali swe dzieci, jak niemniej, aby panowie gospodarze zabezpieczali swe studnie i gnojownie, gdyż nieszczęście nie śpi. Szczególniejszy zaś nacisk kładziemy pod adresem władz, mieniących się być stróżami bezpieczeństwa publicznego, jako to: zwierzchności gminnej i jej organów wykonawczych, a przedewszystkiem zaś żandarmerji, która na innem polu niezwykłą energję pokazuje. U nas w górach podobne wypadki zdarzają się bardzo często.

Góralki, kobiety! cieszcie się, bo was czeka równouprawnienie. Już kilkakrotnie otrzymała zwierzchność gminna w Osielcu polecenie od władz wyższej politycznej, aby sporządziła spisy wyborców do wyboru nowej Rady gminnej uprawnionych, lecz każdym razem przebiegły starszy pisarz gminny (mamy ich aż dwóch), przeciw któremu toczy się nawet śledztwo o zbrodnię oszustwa w sądzie pow. w Jordanowie, umie tak dla swojej osobistej korzyści przekabacić, aby wyborów

wcale nie było, a na ostatnie takie polecenie starostwa w Myślenicach odpisał, „iż z powodu braku mężczyzn wyborów rozpisać nie będzie można“. Jest to tylko prosty wybieg pana pisarza, który nawiasem mówiąc, samowładnie gminą zarządza, gdyż tak głowa gminy, jak i cała reprezentacja jest niedołężna, zaś nowowybrać się mająca Rada gminna, do której weszłyby czynniki z młodszej generacji, nie pozwoliłaby się z pewnością takiemu jegomościowi za nos wodzić. Czyby tedy góralszczyzna, według zasad p. pisarza, miała być przodowniczką w emancypacji kobiet?

Z Zakopanego (*Z*) korespondent nasz dnia 15 b. m. pisze: Przelotni mieszkańcy Jaszczurówki, zachęceni powodzeniem pierwszego amatorskiego przedstawienia, o którem na tem miejscu donosiłem, aby powiększyć z tego dochód na polskie gimnazjum w Cieszynie, powtórzyli je, dodając jeszcze jednę komedyjkę jednoaktową i deklamację okolicznościowego wiersza. Przedstawienie to poprzedzone zostało krótkiem przemówieniem, do którego uproszono jednego z bawiących tu literatów. Licznie zebrani goście bawili się doskonale i wesoło, a dwóch nowych amatorów-aktorów pp. Noskowskich (synowie kompozytora Zygmunta Noskowskiego z Warszawy) grą pełną werwy i komizmu, niemało przyczynili się do tej wesołości. Po przedstawieniu rozpoczęły się tańce i trwały długo w noc, bo aż do godziny drugiej. Ochota tak się rozhulała, że nawet ciężka artylerja, letnicy starsi, podtatusiali i nawet siwizną popruszeni, rozwinęli wszystkie swoje znajomości choreograficzne.

Tego samego dnia odbył się, jak tu ślicznie po polsku donoszą „réunion“ tańcujący w zakładzie dra Chramca, który trwał do godziny w pół do 11-tej. Poprzednią wzmiankę o wmurowaniu tablicy pamiątkowej na Strzężyskach uzupełniam tymi szczegółami, że dłuższą przemowę, poprzedzającą wmurowanie wygłosił ks. Zibur, a potem rzewnie przemawiał p. Czerny, literat czeski, bawiący tu od kilku dni, który przytem skreślił ostatnie chwile Jelinka, mówiąc, że w przedśmiertnej gorączce Jelinek fantazując, mówił wciąż o Polsce. Zakopane mimo gorączkowego ruchu wycieczkowego, zaczyna się potrochu wyludniać, chociaż na krótko przyjeżdzają jeszcze na dokończenie kuracji, ze Szczawnicy, z Krynicy, a nawet ze zdrojowisk niemieckich.

Ogórkowe wiadomości. Niedawno powtórzyliśmy za innemi pismami wiadomość o „patrzeniu przez nos“, mającą oczywiście wiele podobieństwa do „węża morskiego“. Od jednej z wesołych czytelniczek otrzymujemy następujące pełne humoru uwagi: „A propos patrzenia przez nos, o którem w dzisiejszym *Głosie Narodu* Szanowna Redakcja nam donosi, również ciekawy i interesujący fakt mam do zanotowania.

Pewien młody człowiek, mieszkający pod Skawiną, siedząc w krzakach, zawadził nosem o gałąź wysokiego drzewa, wskutek czego naraził się na długą chorobę nosa. Niechcąc się pozbawiać przyjemności kichania, co wskutek choroby przez nos było niemożliwem, zaczął próbować kichać przez oczy. Po sześciu latach ciągłych ćwiczeń, doszedł do tej wprawy, iż zupełnie bez nosa się obchodzi, a kicha jedynie tylko oczami! Może francuska *La Nature* zechciałaby przysłać pod Skawinę swego uczonego anatoma, któryby fakt ten zbadał i odpowiednio naukowo go obrobił i podał do wiadomości czytelnikom *Gł su Narodu*. Z uszanowaniem: *Jedna z pilnych czytelniczek i prenumeratorek.*

Nowa obelga spotkała ks. Ferdynanda bułgarskiego w nagrodę za odwiedziny sułtana upamiętnione tem, że całował go pokornie w rękę i ubierał się tylko w mundur turecki. Oto nietylko, że nie otrzymał na pożegnanie od padyszacha dekoracji lub jakiegoś przedmiotu ofiarowywanego zazwyczaj monarchom, lecz jak kamerdyner zegarek z łańcuszkiem, lecz co więcej, sułtan zabronił wspominać dziennikom tureckim o tem, że książę udzielił mu orderu bułgarskiego. Tą impertynencją ładnie zamknęła się służalcza pielgrzymka księcia.

Za duszę Asnyka. Z Paryża piszą 9 bm.: W tutejszym kościółku polskim Wniebowstąpienia przy ulicy St.-Honoré ksiądz Marszałkiewicz odprawił dziś rano mszę żałobną za duszę śp. Adama Asnyka. Niestety jednak, osób było na niej niewiele, gdyż znaczna część kolonji polskiej rozjechała się na letnie mieszkania.

HUMOR.

Roentgenowska piosnka miłości.

Cudowne ust twych korale,
Żar oczu budzi aż dreszcze,
A żebra masz, jakich wcale
Nie sławili dotąd wieszcze.

Rączki twe małe, pieszczone,
Niby kwiat śnieżnej białości,
Kostki ich krągło toczone,
Jak drążki z słoniowej kości.

Kształt twój sosny przypomina
Wyniosłe, gibkie i hoże,
To kręgosłupu przyczyna,
Że wzrost krzywym być nie może.

Serce me drży od miłości,
Gdy cię X — promień przeszywa,
Tak czaru pełne twe kości,
O! uwielbiana, *o diva!*

OSTATNIA POCZTA.

Stanisławów 16 sierpnia (w południe). Minister kolei, Guttenberg, przybył do Stanisławowa, skąd udał się na miejsce katastrofy kolejowej pod Kołomyją. Wieczorem powrócił minister do Lwowa.

Budapeszt 16 sierpnia (w południe). Wychodzący w Sibinie dziennik rumuński *Tribuna* ogłasza wiadomość, wzbudzającą wielkie zajęcie. W tych dniach odbywały się pod Bystrzycą w Siedmiogrodzie ćwiczenia wojskowe bataljonu piechoty z bataljonem honwedów. Podczas ataku bataljonu linjowego honwedzi zaczęli strzelać ostrymi ładunkami do „maskowanego nieprzyjaciela“. Kilkunastu żołnierzy jest ciężko rannych. Zajście to trzymano w tajemnicy. Rozwinięte zostało śledztwo wojskowo-sądowe. Wielu honwedów aresztowano.

Budapeszt 16 sierpnia (w południe). Prezydent gabinetu węgierskiego Banfy otrzymał wczoraj list z pogróżkami, wzywający go do ustąpienia. List ten ma rzekomo pochodzić od anarchistycznego komitetu.

Hamburg 16 sierpnia (w południe). Osmy międzynarodowy kongres pokojowy w Hamburgu zgromadził przedstawicieli Niemiec, Francji, Belgji, Anglji, Austrji, Węgier, Holandji, Danji, Szwecji i Norwegji, Włoch, Portugalji, Rumunji i Ameryki. Na zgromadzeniu, w którym wzięło udział 4.000 uczestników, przemawiali pułkownik Egydi, baronowa Suttner, redaktor Passy i pisarz Ernst, wśród oklasków i entuzjazmu publiczności.

Berlin 16 sierpnia (w południe). Policja wysłała na zgromadzenie anarchistów silny posterunek, a także ulicę zamknięto rzędem strażników policyjnych. Przebieg zgromadzenia był spokojny. Główny mowca anarchista Weisheit nie pochwalał „w zasadzie“ morderstwa Canovasa, oświadczył jednak, że „jako człowiek“ pojmuje ten czyn. Społeczne stosunki są przyczyną podobnych atentatów. Padnie jeszcze z pewnością więcej strzałów. W zgromadzeniu brało udział 300 do 400 osób.

Berlin 16 sierpnia (w południe). *Kreutz Ztg.* donosi, że cesarz Wilhelm po przyjeździe do Budapesztu, wybierze się w odwiedzieny do rumuńskiej rodziny królewskiej w Bukareszcie. Na manewry w Węgrzech przybędzie także król rumuński. Natomiast król saski, ze względu na wiek swój sędziwy nie przybędzie.

Berlin 16 sierpnia (w południe). Podobno rząd niemiecki ma wystąpić także z surowemi reklamacjami przeciw Bułgarji, ponieważ ubliżające dla Austrji wyrażenia się Stoiłowa wygłoszone były w państwie niemieckiem.

Petersburg 16 sierpnia (w południe). *Nowoje Wremia* donosi, że z asygnowanej przez Radę miasta Petersburga sumy 100.000 rs. na przyjęcie cesarskiej pary niemieckiej wydano zaledwie 10.000 rs. Skutkiem tego na przyjęcie prezydenta Faura pozostało 90.000 rs.

Ruszczuk 16 sierpnia (w południe). Ks. Ferdynand przybył tu z Konstantynopola. Liczne deputacje z prowincji przybyły tu, aby wziąć udział w 10 letniej rocznicy wstąpienia na tron księcia. O godzinie 9 rano odbyło się nabożeństwo, poczem nastąpił przegląd wojska, po którym książę przyjmował duchowieństwo, władze i deputacje. Miasto było wieczór illuminowane.

Paryż 16 sierpnia (w południe). *Figaro* zachęca księcia Ferdynanda bułgarskiego do energicznego oporu przeciw Austrji w sprawie zadosyćuczynienia za interwiew Stoiłowa. Wystąpienie *Figara* tembardziej zadziwia, że do Paryża przybywa wkrótce hr. Gołuchowski, którą to wizytę łączą z rozległymi planami co do wschodu.

Paryż 16 sierpnia (w południe). Rząd zabronił pojedynku między księciem Henrykiem Orleańskim a księciem Turynu. Spotkanie odbędzie się prawdopodobnie w Belgii lub Szwajcarji.

Paryż 16 sierpnia (w południe). Mimo usiłowań króla włoskiego, by przeszkodzić pojedynkowi hr. Turynu z księciem orleańskim, odbycie tegoż jest już rzeczą nieuchronną. Ks. Henryk wzbrania się stanowczo odwołać oskarżenia przeciw włoskiemu wojsku zwrócone. Pojedynek ma się dziś odbyć w parku w Chantilly lub w Fontainebleau.

Paryż 16 sierpnia (w południe). 10 godz. 30 minut przed południem. Do tej chwili nie odbył się pojedynek z powodu, że sekundanci nie porozumieli się jeszcze co do wyboru broni.

Rzym 16 sierpnia (w południe). *Esercito* zamieszcza sensacyjne odkrycia, według których jeden z książąt orleańskich nie jest księciem krwi, lecz został podsunięty, kiedy księżna urodziła córkę, którą ukryto. Wyszła ona później za lorda angielskiego i prowadziła proces. Dalsze dokumenty mają być niebawem ogłoszone.

Konstantynopol 16 sierpnia (w południe). Ostateczny projekt kontroli finansów greckich został przez ambasadorów sformułowany i zakomunikowany stronom interesowanym.

Londyn 16 sierpnia (w południe). Sprawa napadów afgańskich zaniepokoiła tu bardzo poważne sfery rządowe. Rząd indyjski pospiesznie wzmacnia załogi. Okazuje się, że emir Afganistanu toleruje napady afgańskie na Indje. Anglicy podwajają załogę w Reval Pindi, gromadząc tam dwie brygady.

Londyn 16 sierpnia (w południe). Groźne wiadomości otrzymano z Indyj. Emir afgański odwołał swojego przedstawiciela przy rządzie indyjskim i rozrzucił między naczelników plemion odezwy podburzające do walki z anglikami.

Londyn 16 sierpnia (w południe). Postanowiono skoncentrować dwie brygady wojsk indyjskich w Rawalpindi, które według doniesienia *Timesa* mają być na wojenną stopę postawione, poczem nastąpią dalsze ruchy wojsk.

Bombay 16 siepnia (w południe). Afgański ajent w Kalkucie wyjechał przed trzema tygodniami do Kabulu. Także afgański ajent w Bombaju wyjechał przed kilku dniami na skutek wezwania emira, pozbywszy przedtem cały swój dobytek, podobnież zostali odwołani ajenci z Simli i Karachce. Przypuszczają tu, że emir popiera rozruchy na granicy. Pułki z Dorsetschire jako też pułki krajowców otrzymały polecenie wzmocnienia załogi w Rawalpindi.

Waszyngton 16 sierpnia (w południe). Korneljusz Herz, jako obywatel amerykański, podał do rządu Unji prośbę o wyjednanie mu od rządu francuskiego odszkodowania za dyfamację i niesłuszne więzienie go w Anglji Departament stanu prośbę tę po zbadaniu odrzucił.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Praga 17 sierpnia (rano). *Sonn. und Montags Ztg.* donosi: Czeski meeting zwołany do Łun (Laun) został zakazany przez władze ze względu na porządek publiczny. Na meetingu Edward Gregr, Herold i inni posłowie mieli omawiać zajścia w Brüx.

Wiedeń 17 sierpnia (rano), Inżynier Majer we Lwowie mianowany został radcą budownictwa.

Wiedeń 17 sierpnia (rano). Dyrekcja kolei państwowych donosi: Na stacji Wittmansdorr najechał wczoraj przed południem pociąg osobowy Nr. 1816 na stojący przy sygnale dystansowym pociąg osobowy nr. 1832. Trzej podróżni odnieśli ciężkie, trzej lekkie rany. Sześć wagonów uszkodzonych.

Wiedeń 17 sierpnia (rano). Prezydent ministrów hr. Badeni przyjmował na audjencji posłów czeskich, którzy żalili się na postępowanie Niemców wobec czeskich mniejszości.

Wiedeń 17 sierpnia (rano). Chrześcijańsko-socjalne stronnictwo odbyło naradę pod przewodnictwem dra Luegera w sprawie procesu Verganiego. Postanowiono wybrać deputację 10 posłów pod wodzą ks. Aloizego Liechtensteina, która udała się do Verganiego z pismem podpisanem przez dra Luegera. W piśmie tem dr Lueger z ubolewaniem przyjmuje do wiadomości fakt złożenia mandatu przez Verganiego. Stronnictwo chrześcijańsko-socjalne nie uważa werdyktu za rozstrzygający w sprawie złożenia mandatu, o tem bowiem wyborcy tylko stanowić mogą. Stronnictwo uważa, że nie było ani jednego momentu rozprawy, w którymby stwierdzonym został fakt popełnienia kradzieży przez Verganiego, i że każdy bezstronny sędzia przyznać to musi. Dr Lueger zapowiada, iż w parlamencie poruszy zachowanie się przewodniczącego w czasie rozprawy. Pismo kończy się: *Mit Hochachtung dein ergebener Lueger.* Rehabilitacja Verganiego wobec stronnictwa chrześcijańsko-socjalnego została zatem przeprowadzona. *Deutsches Volksblatt* umieszcza omawiane pismo w całości.

Wiedeń 17 sierpnia (rano). Przyczyną zderzenia pociągów było, jak objaśnia dyrekcja kolei, zaniechanie sygnału. Komunikat dyrekcji donosi, że 3 pasażerów odniosło ciężkie, 3 lekkie rany. Prasa podnosi, że dyrekcja kolei zawiniła brakiem należytej dbałości o bezpieczeństwo podróżnych.

Budapeszt 17 sierpnia (rano). *Budapesti Hirlap* ogłasza interwiew swojego korespondenta z Ruszczuku ze Stoiłowem. Stoiłow oświadczył, że nie powiedział w berlińskiem interwiewie nic innego jak tylko, że nie wypada uogólniać pojedynczych zajść, a jako przykład, przytoczył zajścia w Austrji. Między innemi wskazał na procesy z powodu wyborów w Galicji, dodając, że z tych procesów nikt nie wyciąga wniosków o wyborach galicyjskich, podczas gdy, jeżeli w Bułgarji wyborcy leje się krew z nosa, zaraz nazywają Bułgarję barbarzyńską. Stoiłow nie sądzi, aby sprawa interwiewiu doprowadziła do zerwania stosunków z Austro-Węgrami.

Drezno 17 sierpnia (rano). Wczoraj wieczorem zatonął na Elbie mały parowiec śrubowy. Na pokładzie miało się znajdować 50 osób. Ilość pasażerów jest nieznana; dotychczas brakuje siedmiu.

Berlin 17 sierpnia (rano). Wskutek ponownego utknięcia układów pokojowych z powodu oporu Anglji, obsadzą wojska tureckie kraj na przestrzeni Volo-Larissa. Rossja sprzeciwia się klauzuli kontroli finansowej, na którą się już raz zgodziła. Widocznie wpłynęły na tę zmianę starania greckiej rodziny królewskiej.

Berlin 17 sierpnia (rano). Bülow objął kierownictwo ministerstwa spraw zagranicznych.

Hamburg 17 sierpnia (rano). Przy wykolejeniu się pociągu w Celle 4 osoby zostały zabite, 20 rannych, wielu zaś podróżnych otrzymało lekkie kontuzje. W ciemności odgrywały się sceny wzruszające. Pomoc lekarska przybyła dopiero po dłuższem wyczekiwaniu z Uelzen i Celle. Straszną śmiercią zginął fabrykant Heiniger, któremu zderzenie wagonów zgruchotało głowę.

Hamburg 17 sierpnia (rano). Pociąg, biegnący w kierunku Hamburga, wykoleił się onegdaj między Celle a Uelzen. Lokomotywa potoczyła się kilka metrów i utknęła między drzewami lasu. Wagony, które wpadły na siebie, prawie wszystkie są potrzaskane. Kilka osób zabitych, bardzo wiele rannych. Ciężko rannych przewieziono do Celle, lekko rannych do Uelzen.

Fryburg 17 sierpnia (rano). Wczoraj popołudniu nastąpiło uroczyste otwarcie katolickiego kongresu naukowego, przez biskupów z Lozanny i Genewy. Przewodniczącym obrano br. Hertlinga. Przybyło wielu biskupów i uczonych z dalekich stron świata.

Paryż 17 sierpnia (rano). Hr. Turynu opuścił Paryż o godz. 2-giej po południu ze swoimi świadkami i udaje się prosto do Rzymu.

Paryż 17 sierpnia (rano). Stan ks. Orleańskiego, który spokojnie noc przepędził — jest wciąż zadowalniający.

Świadkowie generała Albertone wystosowali do świadków księcia pismo, w którem oświadczają, że Albertone ustępuje wobec wczorajszego pojedynku i swoją sprawę uważa za załatwioną.

Rzym 17 sierpnia (rano). Ogromna radość panuje tu między ludnością z powodu przebiegu pojedynku. Francuska ambasada jest strzeżona, gdyż zachodzi obawa demonstracji. Wojska są skonsygnowane.

Hr. Turynu otrzyma karę z powodu opuszczenia kraju bez urlopu.

Paryż 17 sierpnia (rano). Protokół w pojedynku między ks. Henrykiem Orleańskim a hr. Turynu stwierdza, że pojedynek odbył się o godzinie 5 rano w lasku Vancresson. Trwał 26 minut. Przyszło do 5 starć, któremi kolejno komenderowali Leontiew i hr. Avadagro. Przy pierwszem złożeniu ks. Orleański otrzymał w prawą pierś pchnięcie, które jednak nie przebiło tkanki łącznej. Na podstawie orzeczenia lekarzy, pojedynek toczył się dalej. Drugie złożenie przerwano, ponieważ przeciwnicy zbyt zbliżyli się do siebie w natarciu. Przy trzeciem złożeniu hr. Turynu ranny został w prawą rękę pchnięciem które jednak nie przeszyło tkanki łącznej. Po podjęciu napowrót walki, przy starciu zgiął się pałasz ks. Orleańskiego. Przy piątem złożeniu natarli na siebie przeciwnicy bardzo blisko, przyczem ks. Henryk otrzymał ripostowe pchnięcie w prawą stronę brzucha. Komenderujący sekundant wstrzymał natychmiast walkę. Po zbadaniu dokładnem rany przez lekarzy z obu stron stwierdzono, że zdolność do walki ks. Orleańskiego, jest osłabiona. Na propozycję świadków Leontiewa i Mourichona, postanowiono jednogłośnie zakończyć walkę. Po pojedynku, podczas zakładania opatrunku, powstał ks. Orleański i wyciągnął rękę do hr. Turynu mówiąc: „Pozwól monseigneur uścisnąć twoją dłoń“. Hr. Turynu podał rękę ks. Orleanskiemu.

Paryż 17 sierpnia (rano). Pojedynek na szable między księciem Henrykiem Orleańskim i hr. Turynu, odbył się wczoraj o godzinie 5 rano w Bois des Maréchaux w Vaucresson. Przeciwnicy składali się 5 razy. Ks. Orleański otrzymał dwa ciężkie cięcia, a mianowicie jedno w prawe ramię, a drugie w brzuch. Książę Turynu zraniony jest w prawą rękę. Ks. Orleańskiego przewieziono do zamku księcia Chartres. Księciu Henrykowi Orleańskiemu podwiązano natychmiast na placu boju rany. Pałac księcia Chartres jest ściśle strzeżony. Wiadomo tylko, że o godzinie 11 książę zasnął. Lekarz oświadczył, że przed dwoma, lub trzema dniami nie może wyrazić stanowczego zdania o ciężkości ran.

Paryż 17 sierpnia (rano). Rana księcia Henryka Orleańskiego nie zagraża życiu, lecz gdyby pałasz pół centymetra głębiej był wszedł, byłyby wnętrzności zranione. Przebieg pojedynku był bardzo żywy; pojedynek odbył się w t. zw. lasku marszałkowskim w obecności jedynie świadków. Rana hr. Turynu jest mało znacząca; gdyby w czwartem złożeniu się pałasz księcia Orleańskiego nie był trafił w guzik u spodni przeciwnika, mogło nastąpić ciężkie zranienie hr. Turynu.

Petersburg 17 sierpnia (rano). *Grażdanin* omawiając wizytę cesarza Wilhelma utrzymuje, iż uważać ją należy za coś więcej niż zwyczajny akt grzeczności. Monarchowie wymienili swe zdania co do politycznego stanu Europy. Stosunek Rosji do Niemiec został ściśle określony, a przyjaźń ugruntowaną

Rzym 17 sierpnia (rano). Minister sprawiedliwości Costa zmarł wczoraj o godzinie 5 minut 20 w Orada. Przed samą śmiercią wysłał do króla depeszę tej treści: „Umierając, przesyłam W. Ces. M. moje ostatnie pożegnanie i wyraz mojego przywiązania, które tylko z życiem się kończy“.

Bruksela 17 sierpnia (rano). We wczorajszej manifestacji zorganizowanej przez socjalistów, a zwróconej przeciw wojskowości, brało udział 20000 osób. Wznoszono okrzyki „precz z podatkiem krwi“, „walka przeciw militaryzmowi!“. „Militaryzm pochłania 50 miljonów, a praca otrzymuje tylko 3 miljony“.

Konstanynopol 17 sierpnia (rano). Po onegdajszem posiedzeniu w Tofane odbyła się druga konferencja ambasadorów. Artykuł 6 nie jest jeszcze paragrafowany, jest jednak nadzieja, że nastąpi jednomyślność. Najbliższe posiedzenie w pawilonie Tofane odbędzie się jutro.

Londyn 17 sierpnia (rano). *Times* donosi z Konstantynopola: Na zgromadzeniu dnia 14 b. m. w pawilonie Tofane oświadczyli czterej ambasadorowie, że obstają przy planie niemieckiego rządu o postępowem opróżnieniu Tessalji. Angielski ambasador oświadczył, że lord Salisbury poczynił przeciw temu projektowi zastrzeżenia.

Londyn 17 sierpnia (rano). Emir afgański ogłosił manifest do swych poddanych, w którym zabrania im brać jakikolwiek udział w powstaniu.

Londyn 17 sierpnia (rano). Biuro Reutera donosi z Bombaju: Wskutek koncentracji wielkich mas wojska na granicy, sfery wojskowe rozwinęły wielką działalność. Indyjskie koleje żelazne przewożą ze wszystkich stron kraju wojska ku północy.

Nie ulega wątpliwości, że Mollach de Hadda, fanatyk propagujący powstanie, jest w porozumieniu z emirem afgańskim i że afgańscy urzędnicy rozrzucają proklamacje przyzywające do świętej wojny. Emir będzie się zapewne współudziału wypierać, rząd angielski nie zadowolni się jednak prostem wyjaśnieniem.

Zamach anarchistyczny.

Madryt 16 sierpnia (w południe). W piątek popołudniu odbył się pogrzeb Canovasa. Wojska tworzyły szpaler wzdłuż ulic, przez które przechodził kondukt pogrzebowy. Wszystkie budynki ozdobiono żałobnemi flagami. Olbrzymi tłum osób przybył, by brać udział w obrzędzie pogrzebowym. Złożono więcej niż 1000 wieńców na trumnie. Wystrzały armatnie zwiastowały o godzinie 4 popołudniu rozpoczęcie pochodu.

Na czele żałobnego orszaku postępowali przedstawiciele królowej i rządu, członkowie ciała dyplomatycznego, przywódcy opozycji i wiele deputacyj. Cały garnizon przedefilował przed trumną, którą złożono do grobowca familijnego na cmentarzu San Isidora.

Przy wynoszeniu zwłok z domu odegrała się wzruszająca scena Oto wdowa po Canovasie przystąpiła do przedstawiciela królowej majordoma księcia Sotomayor i głośno doń odezwała się: „Chcę przed całym światem przez pośrednika królowej stwierdzić, że przebaczam mordercy mojego męża. Jest to największa ofiara jaką dla spokoju jego duszy uczynić mogę. Składam ją gdyż znam wielkoduszność zmarłego“.

Madryt 16 sierpnia (w południe). Morderca Angiolitto wyraził życzenie, by mu wolno było rozmówić się z jakim dziennikarzem. Oświadczył, że uważa swój czyn za dobrodziejstwo dla Hiszpanji.

Żona Canovasa otrzymała od ks. Bismarka pismo kondolencyjne, w którem oświadcza, że przed nikim głowy nie skłaniał, lecz pochyla ją zawsze, ilekroć słyszy wymawiane nazwisko jej męża.

Madryt 16 sierpnia (w południe). Generalny prokurator ogłosi jutro okólnik zabraniający dziennikom ogłoszenia wiadomości dotyczących rządowych rozpraw przeciw anarchistom.

Madryt 17 sierpnia (rano). Sąd wojenny zgromadził się w Vergara. Po odczytaniu aktu oskarżenia, domagającego się kary śmierci nastąpiły wywody prokuratora i obrońcy. Jakkolwiek obrońca przedstawił Angiolittego jako obłąkanego, skazano go na karę śmierci.

Madryt 17 sierpnia (rano). Prezydent sądu wojennego udał się do San-Sebastian, aby przedłożyć wyrok do aprobacji kapitanowi jeneralnemu. Rozeszła się pogłoska, iż kara śmierci spełniona zostanie przez uduszenie w murach więzienia.

Gospodarstwo i handel.

Lwów d. 16 sierpnia.

Pszenica 10·— do 10·25, żyto 7·70 do 7·90, jęczmień browarny 5·75 do 6·25, jęczmień pastew. —·— do —·—, owies 6·75 do 7·—, rzepak 12·— do 12·50, groch 6·— do 8·—, wyka —·— do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, koniczyna czerwona galic. —·— do —·— szwedzka —·— do —·—, biała —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara —·— do —·—, nowa 5·50 do 5·75, chmiel stary —·— do —— chmiel nowy na terminy —·— do —·—, spirytus gotowy —·— do —·— na termin —·— do —·—, Waranty —·— do —·—.

Usposobienie zwyżkowe.

KURSY KRAKOWSKIE.

Ruble płacą: 127·65 — żądają: 128·—.
Marki płacą: 58.60 — żądają: 58.75.
Franki płacą: 47.50 — żądają: 47.75.

KURSY TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 17 sierpnia (rano). Względne ożywienie ustąpiło znowu miejsca apatji, na wiadomość o rozmaitych ryzykownych spekulacjach.

Akcje kredytowe	366·25	Alpiny	134·40
Węg. akcje kred.	395,50	Renta majowa	102·30
Anglobanki	159·50	Węg. renta koronowa	100·15
Bankvereiny	257·50	Losy tureckie	64·50
Unionbanki	299 —	Bułgary	112·50—113·—
Länderbanki	237·—	Losy Bazylika	6·90—7·20
Staatsbahny	349·62	Marki papier.	58·80—58·87
Lombardy	85·62	Rubel	1·27—1·28
Nordwestbahny	257·50	Dwudziesto-frankówka	9·52—9·54
Akcje tytoniowe	162·50		

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 popołudniu, z wyjątkiem poniedziałków, a opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święto, po 10 ct. od osoby.

POCIĄGI KOLEJOWE

od dnia 1 maja 1897 r.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia: godz. 6 minut 6 rano pospieszny (wszystkie trzy klasy); godz. 7 minut 38 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 45 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min. 7 po połudn. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem pospieszny trzy klasy): godz. 10 min 10 wieczorem osobowy. — **Od strony Warszawy:** godz. 9 min 45 przed poł. osobowy; godz. 5 min. 7 po poł. osobowy. — **Od strony Lwowa:** godz. 4 min. 40 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 45 rano osobowy z Tarnowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny; godz. 2 min. 53 po połud osobowy; godz. 6 min. 10 wieczór mięszan.; godz. 9 min. 38 wieczór pospieszny **Z Wieliczki:** godz. 8 min. 45 rano; godz. 11 min. 15 przed południem, godzina 6 minut 50 wiecz.. pociągi osobowe. — **Od strony Zagórza i Nowego Sącza** godz. 6 min. 36 rano; ze Suchej godz. 9 min. 30 no godz. 11 min. 5 rano ze Skawiny; godz. 4 min. 47 po poł od 25 czerwca do 15 września z Mszany, Rabki, Chabówki o godz. 7 min. 40 wiecz.; godz. 9 min. 22 wiecz. z Kalwarji pociągi osobowe.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia: godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz. 7 min. 25 rano pospieszny; godz. 9 min. 25 przed poł. osobowy; godz. 2 min. 31 po poł. błysk. (I i II kl.); godz. 3 min. 20 po połud. osobowy; godz. 6 min. 25 wieczór osobowy do Oświęcimia; godz. 10 wieczór pospieszny. — **W kierunku Warszawy:** godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz. 9 min. 25 przed poł. osobowy; godz. 6 min. 25 wieczorem osob. — **W kierunku Lwowa:** godz. 6 min. 31 rano pospieszny; godz. 8 min. 40 rano mięszan.; godz. 11 min. — przed połud. osobowy; godz. 2 min. 49 po połud. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 40 wieczór osobowy do Tarnowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 55 wieczór osobowy. **Do Wieliczki:** godz. 8 min. 40 rano; godz. 12 min. 20 w południe; godz. 8 min. 30 wiecz.; godz. 10 min. 55 wiecz. pociągi osobowe. — **W kierunku Nowego Sącza i Zagórza:** o godz. 6 rano do Suchej; o godz. 5 min. 13 rano osobowy do Skawiny; godz. 9 min. 05 przed poł. osobowy; godz. 3 min. 25 po poł. osobowy do Skawiny; o godz. 7 min. 35 wieczorem osobowy do Chyrowa; od dnia 25 czrwca do dnia 15 września o godz. 8 min. 10 rano osobowy do Chabówki, Rabki i Mszany.

Czas środkowo-europejski.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

Restauracja F. Wójcickiego

W KRAKOWIE
ul. Szpitalna, hotel Pollera
WYDAJE 2090
Objady z 4 dań po 1 złr.
również Kolacje,
z 3-ch dań po 75 ct.
Wina różnego gatunku.
BULJON własnego wyrobu z dziczyzny kilogr. złr. 4·50.

Największy skład **maszyn do szycia SINGERA** czółenkowych pierścienkowych **i rowerów**
Józefa IWANICKIEGO następcy.



Kraków, Rynek główny Nr. 2[illegible]

Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej.
Cenniki przesyła się franco. 2086

---

500 sążni □ Placu budowlanego

w blizkości plant w Krakowie, **tanio do sprzedania.** Wiadomość: J. Strycharski, Kraków. 2150 7 10

Biuro Nauczycielskie Filopaideja

Kraków, Rynek L. 44, III. piętro (Linia A—B) 2113
poleca cały zastęp bardzo wykształconych sił, a mianowicie:
Nauczycielki-Polki do prywatn. nauki z szkół wydziałowych i normalnych z muzyką lub bez. **Guwernantki** z językami i muzyką. **Bony-Niemki, Bony-Francuzki** i **Wychowawczynie.**
(Biuro otwarte od 2—8 popołudn.)

HANDEL
towarów korzennych i żelaznych Kaz. **Wojciechowskiego w Niepołomicach** 2268
2 3
poszukuje praktykanta
z ukończoną III kl. gim. lub realną.

Brzytwy szwajcarskie Arbenca

46 0 poleca 2092
W. HALSKI
Kraków, Sukiennice.

INTERES papierowy i mięszany

z obrotem dotąd 13.000 złr. rocznie przynoszący 30% dochodu, bez długów w Krakowie od lat 10 egzystujący, jest z powodów familijnych **do odstąpienia.**
Bliższej wiadomości udzieli, J. Strycharski, Kraków. 2115 6 0

Arystony Lipskie

9 10 poleca 2074
SKŁAD FORTEPIANÓW
J. Radziszewski i Ska
Rynek L. 29, Kraków.

---

4 POKOJE
przedpokój i kuchnia, przy ul. św. Tomasza Nr. 8, I ptr. od 1-go października b. r. **do wynajęcia.** 2144

Panna
umiejąca szyć na maszynie, znajdzie **stałe umieszczenie.** Kraków, ulica Wiślna L. 3 parter.
2265 3 3

NOWO ZAŁOŻONA KONCESJONOWANA
Ajencja Stręczenia służby Jadwigi Strzałkowskiej
w Krakowie przy ul. Szewskiej Nr. 9, I-sze pietro

Poleca **każdego** czasu tak w miejscu jak i na prowincję **wielki** wybór najlepiej rekomendowanej służby, jako to: bon, panien służących, gospodyń, kucharek, pokojowych, nianiek, dziewek, parobków, ogrodników, kucharzy, kamerdynerów, lokai, karbowych, polowych, stróżów kamienicznych i innych fachowych ludzi.
Łaskawe zlecenia wykonuje jak najspieszniej i najskrupulatniej, oraz ku zupełnemu zadowoleniu stron interesowanych. 1641

Potrzebny uczeń

do fabryki wyrobów cukierniczych pod firmą: **Józef Siermontowski**, ul. Bracka Nr. 6 w Krakowie. — Zamiejscowi mają pierwszeństwo. 2 4 2267

Młoda panienka, wykształcona, przyjmie **miejsce** towarzyszki w inteligentnej bezdzietnej niemieckiej familji lub u bezdzietnej wdowy w samym Krakowie. Nie żąda żadnego honorarjum. Wiadomość w biurze W. P. Kobiałkowej. 2253 3 3

O 25% taniej
DLA ABONENTÓW
„Głosu Narodu".

BIBLJOTEKA wyborowych Powieści i Romansów

ukończony rocznik IV
kosztuje 8 złr.

Abonenci **„Głosu Narodu"** płacą o 25% mniej, t. j. za rocznik cały **tylko 6 złr.**

W IV-tym roczniku wyszła najpierw powieść oryginalna Józefa Rogosza, która dotąd w wydaniu tomowem, nie była wcale drukowaną, pod tytułem:

„W piekle galicyjskiem".

Wyszedł także szereg powieści Richebourga (razem 5 tomów) pod tytułem:

„Dramaty w życiu".

Tu sam tytuł mówi, jaką jest treść tych powieści. Richebourg, jakkolwiek we Francji wysoko ceniony, u nas nie jest dotąd wcale znany i dopiero **„Głos Narodu"** pierwszy dał go poznać swoim czytelnikom, gdyż drukował obszerny jego romans p. t. **„JAN WILK".** Niezmierne zajęcie, jakie utwór ten w najszerszych kołach obudził, skłoniło nas do wydania **„Dramatów w życiu",** które są równie zajmujące jak „Jan Wilk" a pod względem artystycznym są od niego staranniej opracowane.

Tegoż samego autora wyszła powieść:

„NA GOLGOCIE"

Dalej wyszły w „Bibljotece powieści"

„NA BOŻEJ DRODZE"

Romans w dwóch częściach ze szwedzkiego Björnson-Björnstjerna — i

„W POGONI ZA SZCZĘŚCIEM"

z niemieckiego przez E. Wernera.

Jak każdego roku, tak i do IV-go rocznika **„Bibljoteki"** dodajemy

premję bezpłatną
14 tomową wspaniałą powieść 1727

„La SAN FELICE".

Zamiejscowi przy zamówieniu dołączą 50 centów na opłatę pocztową.

Największe Biuro Nauczycielskie

oraz 2191 4 10
Rekomendacja osób fachowych do różnych zajęć
w Handlu, Przemyśle i Rolnictwie
K. Wilczyński & Comp.
Warszawa — Nr. 9 Niecała Nr. 9.
Na żądanie Kantor wysyła szematy do wypełnienia i broszurki z objaśnieniami. Na odpowiedź należy dołączać marki.

Parowy młyn
w Rosji, **jest do wydzierżawienia.** Bliższa wiadomość plac WW. Świętych L. 9, piętro I, drzwi na prawo, od 9—12 rano. 2260 4 6

Piękna sypialnia
kredens, lustro duże z konsolą i inne rzeczy **do sprzedania tanio.** 2261 3 3
Ulica Krowoderska Nr. 19, II p.

Realność piętrowa w Nowym Sączu

obejmująca 16 ubikacyj w samem śródmieściu, czynszu 900 złr. przynosząca, blisko kościoła, szkoły i urzędów, — **korzystnie do sprzedania.**
Wiadomość pod „L. S. B." poste restante Nowy Sącz. 2266 2 3

Ktoby wiedział

o pobycie emigranta z roku 1863. p. **Franciszka Hajdama,** przebywającego naprzód w Konstantynopolu a później podobno w tutejszem mieście Krakowie, zechce zawiadomić o tem p. Józefa **Rybickiego,** skład herbaty przy ul. **Florjańskiej Nr. 28,**
za odpowiedniem wynagrodzeniem.
2066 3 3

Dwie panienki
uczęszczające do zakładów naukowych w Krakowie, **znaleść mogą umieszczenie** i rodzicielską opiekę u rodziny obywatelskiej. Pokój osobny, francuzka, fortepian w domu. Adres: „W. K." ulica Dietla Nr. 101, I-sze piętro w Krakowie. 2168 7 0

Sklep frontowy

z 2 tylnymi pokojami — przy nowo otworzyć się mającym Sądzie w Krakowie — odpowiedni na każdy interes — jest od 1-go Września lub Października **do wynajęcia.** — Wiadomość w Admin. „Głosu Narodu". 2138

Kto posiada gotówką 6.000 złr.
kobieta czy mężczyzna może nabyć interes przynoszący do 6.000 złr. rocznego dochodu — w mieście stołecznem. Kupujący nie potrzebuje żadnych fachowych kwalifikacyj posiadać. — Zgłoszenia do Administr. „Głosu Narodu". 2149 6 6

RAKI

z gwarancją nadejścia żywo, za zaliczką. 60 olbrzymich 3·80 ct., 40 wyborowych 4·80 ct.
przesyła H. Schwarz,
2175 **Monasterzyska.** 3 6

Wielka
Encyklopedya Powszechna
polska ilustrowana
za ⅔ ceny księgarskiej jest do kupienia w handlu: **H. Fuglewicza Florjańska Nr. 23.** 2177 6 8

Potrzebuję 2228 3 5
panny służącej
która oprócz szycia zajmowałaby się gospodarstwem wiejskiem zaraz lub od 1 go września lub 1-go października r. b. Zgłoszenia pod adresem: **Zarząd dóbr w Polance Wielkiej pod Oświęcimem.**

Gimnazjalista 2229

z ukończoną 6 klasą **znajdzie zaraz umieszczenie** pod korzystnymi warunkami
w aptece w Brzozowie.

Mleczarnia postępowa
Więckowice p. Wojnicz
ma jeszcze **do zbycia** każdej chwili **masło deserowe** po 1·10 złr. klgr. i **kuchenne** po 90 ct. za klgr. w 5 klgr. paczkach. 2234 3 3

Nauczycielka
poszukuje posady. 2259
System szkolny, konwersacja francuska, średnia muzyka, wymagania skromne. Na żądanie świadectwa. Zgłoszenia A. G. Admin. Głosu Narodu.

W Staremmieście
siedzibie starostwa i sądu, uroczej dolinie Dniestru, miejscu mającem być połączonem koleją żelazną w przeciągu 3 lat, (Gródek, Sambor-Staremiasto) **realność większa** intratna w dobrym stanie, składająca się z murowanego domu o 12 pokojach 3 kuchniach i domu drewnianego o 5 pokojach, 2morgowego ogrodu, stodoły, szopy, stajni i 18 morg. pola, pod korzystnymi warunkami **do sprzedania.** Wiadomość u właściciela dra Podobińskiego w Wieliczce. 2269

Kilkanaście Parcel

budowlanych, w pięknem położeniu przy szosie na Czarnej wsi, od fl. 6. za sążeń, jest zaraz do sprzedania. Rownież II ptr. Realność przy ul. Topolowej za umiarkowaną cenę **do nabycia.**
Planik parcel i bliższa wiadomość w Adm. Głosu Narodu.
1957 3 10

Wdowa po urzędniku kolejowym
przyjmie Panow **Studentów** ze średnich szkół gimnazjalnych lub realnych **na mieszkanie** wraz z wiktem i obsługą, gwarantując opiekę rodzicielską. Ulica **Krupnicza L. 3,** parter oficyny. 2235

Potrzebny ekonom
praktyczny na ordynarję. Odpisy świadectw należy przesłać do Zarządu dóbr Wolica 2247 poczta Dembica. 3 3

Uczniowie

ze szkół średnich **znajdą umieszczenie** w inteligentnym domu. Dozór sumienny, na życzenie konwersacja niemiecka i pomoc w niemieckich lekcjach. —Warunki przystępne. — Adres: **Y. M. Bölke** w Krakowie, **ulica Studencka Nr. 17.**
2242 4 9

Buchalter
mający czasu codziennie od 7—9 wieczór i całą Niedzielę uprzejmie prosi o łaskawe zaofiarowanie mu odpowiednie **posady.** Adresy proszę składać w Admin. „Głosu Narodu" dla K. D. 2274

Nowy Sącz!

Jeden lub dwóch studentów z niższego gimnazjum **znaleść mogą umieszczenie** i prawdziwie troskliwą opiekę u wdowy **J. G.** Nowy Sącz, ulica Długosza Nr. 724, blisko gimnazjum.
2256 2 3

Willa w Szczawnicy
tuż przy Zdrojach nad głównym deptakiem, gdzie grywa muzyka, najpiękniejsza, piętrowa, z wieżycą, 3 werandami o 10-ciu pokojach z wytwornem umeblowaniem, z pianinem Brukselskiem, dywanami, całym urządzeniem, nawet kuchennem, blisko morgowem parkiem, urządzeniem gier i gimnastyki, za 6.000 złr.
jest do sprzedania.
Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu". 1081 1 6

NOWO OTWORZONE
Koncesjonowane Biuro
Kraków, ul. Bracka 8
Podejmuje się zapuszczania **podłóg Benzyną i Terpentyną, mycia** podłóg, okien zwyczajnych i wystawowych, **zaopatrywania okien na** zimę, **trzepania** dywanow, chodników, portjer i wszelkich innych oczyszczeń w zakres przedsiębiorstwa wchodzących.
Doświadczenie przekonało, że roboty powyższe bez znajomości fachu wykonywane, nie są trwałe, a co główna powodują smutne wypadki i następstwa.
Polecając się względom **Szanownej P. T. Publiczności,** nadmieniam, że poprzestaję na cenach **nader umiarkowanych;** że robotnicy przezemnie używani zaopatrzeni są w karty legitymacyjne i że jedynie za roboty przez nich wykonane odpowiedzialność przyjmuję.
2216 2 3 Z poważaniem
Piotr Posłuszny.

Ważne.

Mundurki studenckie gustownie i po umiarkowanych cenach wykonuje 2278 2 10
Z poważaniem **FR. GORAL**
Kraków, ul. Szewska L. 20.

LEKCJE
angielskiego, włoskiego, francuskiego, rosyjskiego, matematyki z wykładem polskim, niemieckim, francuskim, rosyjskim. Przygotowanie do **zakładów naukowych.** — Warunki przystępne.
Prof. Skomorowski, literat
2255 2 5 **Karmelicka 33.**

Zarząd dóbr Wielkie drogi
sprzedaje do siewu żyto „TRIUMPH"
po złr. 10·— za 100 klgr. stacja Wielkie drogi. Zamówienia przyjmują: Zarząd dóbr Wielkie drogi poczta loco i **Związek handlowy Kółek rolniczych** w Krakowie, ul. Pijarska L. 4. 2249 3 5

Studentów
ze szkół lud. i niższych realn. lub gimn. **przyjmuje** na opiekę **pedagog.** Pomoc w naukach gratis — konwersacja niemiecka i muzyka na miejscu. — Zgłoszenia do pani **Danek, ulica Kolejowa Nr. 16.** 2262 2 5

Zdolna panna

w modnictwie **kapeluszy, znajdzie umieszczenie** stałe od zaraz. Wiadomość, ulica Długa l. 7 oficyny, porozumienie od 12—2 i od 4—6, Kraków. 2272

Młody pomocnik

z handlu korzennego jak również **chłopiec** zamiejscowy, znajdą natychmiast umieszczenie
w handlu pod „Murzynem" w Podgórzu. 2279

Piękna wieś

470 mórg obszaru,
w czem 180 lasu od 15—40 lat, roli 260, łąk 10, ogrodów 8, pastwisk 12, stawów 3. Młyn, tartak — w okolicy pięknej, zdrowej, między Tarnowem a N. Sączem milę od stacji kolei, w glebie dobrej, z dobremi budynkami i inwentarzem, z zasiewami: Pszenicy 50, żyta 45, jęczmienia 35, bobu 15, grochu 6, wyki 10, owsa 35, ziemniaków 100, buraków i innych 7 — jest za cenę 75,000 złr. z których 21.000 reszty długu, zostaje przy hypotece — każdego czasu **do sprzedania i objęcia.**
Bliższe szczegóły i opis do Adm. „Głosu Narodu". 10 10 1683

Dzierżawa 200 mrg.

pszennej i jęczmiennej gleby — w czem około 50 mrg. słodkich łąk — z dobrymi budynkami, 8 kil. od Krakowa
jest korzystnie do oddania i zaraz do objęcia.
Zgłoszenia do Administr. „Głosu Narodu". 1967 0 10

Zakład stolarski ANTONIEGO PROKOPOWICZA

W KRAKOWIE
przy ulicy Gołębiej pod Nr. 16
przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres stolarstwa wchodzące. 647 23 0

Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemojowski** za wyrób znakomitych **tutek nieklejonych!** Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Do nabycia w Krakowie, Sukiennice Nr. 28 oraz we wszystkich handlach i trafikach. 210

„NORIS"

Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych
W. BEŁDOWSKIEGO, Magistra farm. i chemika **w Krakowie, Poselska l. 20.**

Poleca znane ze swej dobroci **tutki cygaretowe „Noris"** jako też tutki z najlepszej bibułki **„Mais".** — Przy zakupnie wyraźnie żądać tutki „Noris" i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź". 2098

Dla łatwego wyboru tutek, polecam: Tutki **„Mais Numa", „Mais Albert",** białe **„Noris"** do lekkich tytoni. Tutki **„Mais Wallis", „Mais de Paris"** do tytoni średniomocn.
Na żądanie przesyłam okazy.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa.
Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Glatman.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.
W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.